

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarnia 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FRBR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY; KATARZE

Gdańsk zalany agentami Gestapo Piechota, artyleria i broń pancerna na terenie Gdańska

GDANSK. W poniedziałek rano rozpoczął się mają rozmowy między komisarzem generalnym R. P. min. Chodackim, a prezydentem Senatu gdańskiego Greiserem. Rozmowy te dotyczyć mają przede wszystkim sprawy polskich inspektorów celnych, którym hitlerowcy usiłują utrudniać pracę.

Senat gdański nie stara się by najmniej uspokoić hitlerowskiego szowinizmu. Antypolskie nastroje są podtrzymywane. Nawet dzie ci są używane do wystąpień antypolskich. Wczoraj przed gmachem polskiej poczty grupa małoletnich wznosiła okrzyki: „Prez y Polakami”, „Nie damy Gdań ska” i t. p.

WZMOCNIENIE WYWIADU POLITYCZNEGO

W Gdańsku jest coraz więcej wojska i coraz więcej tajnej policji. Jak wynika z raportu przedłożonego najwyższemu czynnikom Rzeszy przez kierownictwo Gestapo, na terenie Wolnego Miasta Gdańska, czynnych jest obecnie 20 tys. agentów niemieckiej tajnej policji politycznej. W najbliższym czasie liczba ich ma ulec ponownemu zwiększeniu.

Ale to widocznie nie wystarczy, ponieważ przewodniczący niemieckiej misji wojskowej, gen. Bodenschatz, który w rzeczywistości pełni funkcję dowódcy gdańskiego odcinka bawli w tych

dniach w Berlinie i odbył dłuższą rozmowę z szefem Gestapo Himmlerem. Rozmowa dotyczyła wzmocnienia działalności ochrony politycznej na terenie Gdańska oraz wywiadu politycznego

zarówno na terenie W. Miasta jak i w okęgach sąsiednich. **ILE JEST WOJSKA NA TERENIE GDAŃSKA**

BERLIN. Według informacji ze źródeł niemieckich, siły militarne Gdańska składają się z trzech pułków piechoty, 1.000 żołnierzy Heimwehry gdańskiej, trzech pułków policji, dwóch grup broni pancernej, dwóch oddziałów motocyklistów, trzech ba-

terii przeciwlotniczych po 6 armat każda, 36 armatek przeciwpancernych, 4 połowych armat 77 cm. i kilku nadbrzeżnych dział 150 mm. ustawionych w pobliżu Heubude.

„Szczegóły rozmów Ciano z Hitlerem poznacie w czynach”
pisze urzędowy organ hitlerowski

nie, to ocena niemiecka streszcza się w stwierdzeniu, że „niemiecko-włoskie spotkania oznaczają zawsze poważną robotę”. Jeśli chodzi, oświadcza „Voelkischer Beobachter” o czym rozmawia się w Salzburgu, to odpowiedź brzmi: „mówi się o dojrzałych problemach dnia i na temat najnowszego rozwoju sytuacji od ostatniego spotkania w Monachium. Jeśli chodzi o bliższe szczegóły, pisze dziennik, pozna się je w czynach.”

RZYM. Omawiając spotkanie w Salzburgu Virgilio Gayda pisze na łamach „Giornale d'Italia”, że w Salzburgu potwierdzo-

no całkowitą zgodność poglądów i stanowiska Niemiec i Włoch. Pomiędzy Niemcami a Włochami panuje niezłomna solidarność przejawiająca się we wszystkich okolicznościach i sprawach będących wyrazem życiowych interesów obu narodów.

W sprawie Gdańska istnieje całkowita zgodność poglądów i postępowania między Berlinem a Rzymem. Spotkanie w Salzburgu potwierdziło już to, co było uzgodnione na jeździe w Mediolanie w dniach 6 i 7 maja b. r. Sprawa gdańska będzie — zdaniem p. Gaydy — rozwiązana według linii naturalnego ciężenia.

Polaki muzyk wydalony z Niemiec
BERLIN. W sobotę otrzymał nakaz opuszczenia Niemiec znanego pianisty polski Aleksander Sienkiewicz, prof. konserwatorium w Berlinie. Powodu wydalenia nie podano. Zarządzenie to jest jednym z rosnących nieustannie szeregu wydań obywateli polskich z terenu Rzeszy.

W ciągu ostatnich 4 dni stanowią to szósty wypadek wydalenia na terenie samego Berlina.

Prez. Roosevelt jedzie na odpoczynek
HYDEPARK. Prezydent Roosevelt opuścił Hydepark popołudniu, udając się samochodem do Nowego Jorku, skąd na pokładzie krążownika „Tuscaloosa” odjedzie w podróż wypoczynkową ku wybrzeżom Nowej Anglii i Kanady.

Wydalenie terrorystów z Anglii
LONDYN. Min. spraw wewnętrznych wydało nowe zarządzenie, wydalać 80 podejrzanych o należenie do irlandzkiej armii republikańskiej.

W Moskwie spleszą się
Rozmowy francusko-angielsko-sowieckie toczą się dwa razy dziennie

PARYŻ. Havas donosi z Moskwy, że pierwsze posiedzenie pomiędzy delegacjami wojskowymi francuskimi, angielskimi i sowieckimi rozpoczęło się o godzinie 11-ej w komisariacie lu-

demokratycznym. Zostało postanowione, że dzienne odbywać się będą 2 posiedzenia przed i po południu

Odkrycie zarazka paraliżu dziecięcego
SZTOKHOLM. Prof. Karolowi Klingowi udało się odkryć bakterie, który jest prawdopodobnie zarazkiem paraliżu dziecięcego (choroby Heine Medina), a w każdym razie zarazkiem bardzo do niego zbliżonym.

Ważne to odkrycie dokonane zostało podczas badania wody w pewnej rozwalonej studni. Ze studni tej wypilo wodę dziecko, u którego stwierdzono po tym objawy paraliżu dziecięcego. Zwierzęta doświadczalne, którym zaszczepiono zostały wykryte bakterie, wykazały wkrótce objawy paraliżu członków o charakterze takim

Pogrom Żydów w Bratysławie Cała dzielnica zniszczona -- kilku rannych

BRATYSŁAWA. W piątek wieczorem Niemcy w Bratysławie z nakazu „Deutsche Partei” zorganizowali demonstrację antyżydowską, które w końcu przybrały rozmiary pogromu.

Demonstranci w mniejszych i większych grupach przeciągnęli przez miasto i wznosząc okrzyki antyżydowskie bili napotkanych Żydów, wyrzucali ich z lokali pu-

blicznych i t. d. Około północy demonstranci wtargnęli do dzielnicy żydowskiej, gdzie powybijali szyby w wielkiej ilości, zdemolowali doszczętnie dwie synagogi oraz nowowbudowany gmach żydowskiej kuchni ludowej i spłądowali szereg mieszkań i sklepów, wyrzucali z nich na ulicę towary i urządzenia. Wielu Żydów odniosło cięższe lub cięższe rany.

Wobec tego, gdzie wśród aresztowanych znalazł się osobnik podejrzany o przygotowanie zamachów terrorystycznych wśród wysokich osobistości w Tokio. Otwórca te są tym bardziej uzasadnione, że osobnik ten rzekomo miał brać udział w zamordowaniu premiera Inu ka i 15 maja 1932 roku i w roku 1933 brał udział w osławionej akcji „oczyszczenia przez terror”. W mieszkaniu aresztowanego znaleziono przygotowane bomby.

Policja i władze zachowują ścisłą dyskrecję co do tych aresztowań.

W trzech dniach górnicy zagłębia westfalsko-nadrenskiego odmówili w kilku miejscowościach zjazdu do kopalni, domagając się przyznania im podwyżki zarobków. Żądania swe ro-

botnicy motywowali wzrostem drożyzny i zbyt niskimi stawkami zarobkowymi. Dyrekcja kopalni pod naciskiem robotników zgodziła się w końcu na podwyżkę płac.

Górnicy niemieccy strajkują

BERLIN. Z Essen donoszą, że na tle istniejących trudności agrarizacyjnych i wzrastającej drożyzny do chłopa do coraz częstszych manifestacji niezadowolenia wśród robotników.

Wszystcy piją
znanej dobroci piwa

Haberbusch i Schiele S. A. z reprezentacji

H. Urbańskiego oraz znakomite napoje chłodzące i lemoniady.

Halo! Halo!

WSZYSCY PIJĄ

Haberbusch i Schiele S. A.

z reprezentacji

H. Urbańskiego

oraz znakomite napoje chłodzące i lemoniady.

PIOTRKÓW, HUTNICZA Nr. 6.

Niemcy boją się wojny

Ludność Rzeszy ogarnięta strachem nie wierzy w fortyfikacje i siłę oręża

Moskiewska „Prawda” podaje ze źródeł amerykańskich szeregi faktów, świadczących o wzroście nastrojów antyhitlerowskich w zakładach i fabrykach niemieckich.

Wszyscy bezstronni obserwatorzy ostatnich wypadków w zakładach przemysłowych stwierdzają, że wśród robotników istnieje silna opozycja, która w tym lub owym kierunku ujawnia się dość wyraźnie.

Sprawozdania Gestapo o nastrojach robotników w wielkich zakładach metalurgicznych w okręgu nadreńskim mówią o wzroście liczby tajnych radiostacji, czego dowodem mogą być ożywione dyskusje na temat polityki zagranicznej. Informacje poruszane w dyskusjach pochodzą wyłącznie ze źródeł zagranicznych.

LUDNOŚĆ NIEMIECKA OD ROKU 1938 ŻYJE W USTAWICZNYM STRACHU

Sztab niemiecki zdaje sobie całkowicie sprawę z niepokoju, jaki ogarnia szerokie masy. Przewidywanym są liczne odczyty i pogadanki w fabrykach i zakładach przemysłowych na temat linii Zygryda, mające zapewnić ludność o potęgę Trzeciej Rzeszy.

Jak ludność przyjmuje te zapewnienia, świadczy następujący wypadek, który zdarzył się w jednym z zakładów. Po od-

czytaniu o potęgę Niemiec, znalaziono na dziedzińcu model linii Zygryda z następującym napisem: Linia Zygryda, zbudowana w rekordowym czasie w ciągu 8 miesięcy, zburzona może być również w rekordowym czasie w ciągu 8 godzin.

Na modelu widać było rysy i pęknięcia, podobne do tych, jakie znalaziono w fortyfikacjach na linii Zygryda.

Jak minister Ciano

chce rozwiązać sprawę Gdańska?

Według wiadomości, jakie nadeszły do Gdańska z Berlina, min. Ciano przedstawił następujący plan, który po zatwierdzeniu go przez Hitlera ma być przedłożony państwu frontu pokoju do pokojowego załatwienia:

- 1) Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku będzie zlikwidowany do końca b. roku.
- 2) Polska również zlikwiduje swój generalny komisarz, a

wzajemnie ustanowi przedstawicielstwo dyplomatyczne ze specjalnymi atrybutami, którego zadaniem będzie obrona gospodarcza praw Polski oraz mniejszości polskiej.

3) Statut Gdańska jako Wolnego Miasta będzie opracowany na specjalnych podstawach, jednakowoż administracja w Gdańsku będzie zupełnie niemiecka na wzór istniejącej w Rzeszy.

4) W ciągu 5. l. granica celna między Gdańskiem a Rzeszą będzie stopniowo likwidowana (11)

5) Rzesza zakwarantuje umową międzynarodową demilitaryzację Gdańska, a Polska ze swej strony zlikwiduje bazę amunicyjną na Westerplatte.

6) Zarząd portu i jego eksploatacja będzie spoczywać w rękach autonomicznej rady portu, do której wejdą delegaci Gdańska, Polski i Niemiec.

Regent Horthy sprzeciwia się

współpracy Węgier z Niemcami

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Financial News” donosi, że w kołach dyplomatycznych Londynu zaczyna przeważać pogląd, iż europejski ośrodek zaburzeń przesunął się z Gdańska na Węgry, gdyż penetracja niemiecka w Gdańsku natrafiła na

zbyt silny opór.

Rząd niemiecki — zdaniem korespondenta — stara się obecnie skłonić rząd węgierski do bardziej agresywnej polityki w stosunku do Rumunii, obiecując Węgrom zwrot Siedmiogrodu za całkowitą solidarność Węgier z po-

lityką osi. Zarówno regent Horthy, jak premier Teleky są przeciwni dalszemu wiązaniu się z Niemcami — tymi słowy kończy dzieńnik swe wywody.

Hitler zaprosił do Berchtesgaden Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku?

PARYŻ. „Paris Soir” i „Intransigeant” ogłosiły w sobotę w sensacyjnej formie pogłoskę ze źródeł niemieckich, według której wysoki komisarz Ligi Narodów prof. Burckhardt zaproszony został do Berchtesgaden, gdzie otrzyma od kanclerza Hitlera „projekt pokojowego załatwienia sprawy Gdańska”.

Projekt ten p. Burckhardt — który według informacji „Paris Soir”, udał się już do Niemiec w towarzystwie p. Forstera — wręczył ma premierowi Chamberlainowi.

Pogłoska powyższa, która — według specjalnego wysłannika „Paris Soir” w Gdańsku krążyła w tamtejszych kołach narodowo-socjalistycznych pozytywna jest w Paryżu za balon próbny, poprzedzający prawdopodobnie, nową gwałtowną antypolską ofensywę Berlina.

Włosi nie chcą sprzedawać Niemcom owoców

Eksport włoski owoców do Niemiec napotyka co raz to nowe trudności. Niemcy bowiem z braku środków finansowych oferują np. 130—150 lirów za centnar brzoskwiń, podczas gdy kupcy włoscy uzyskują za nie lepsze ceny wewnątrz kraju. W wyniku tego stanu rzeczy kupcy włoscy odmówili eksportu w kilku wypadkach.

350.000 żołnierzy i 1000 samolotów

postawi rząd gen. Franco na straży nowej Hiszpanii

MADRYT. 350 tysięcy żołnierzy, 1.000 samolotów i flotę o tonażu 250.000 będzie miała armia hiszpańska na stopie pokojowej.

Stan obecny jest jeszcze bardzo daleki od tych norm, ustalonych przez gen. Franco na pierwszym posiedzeniu zaprzysiężonego wczoraj wieczorem gabinetu.

Istniejące okręty hiszpańskie są przestarzałe i pochodzą z Floty nie posiada ani jednego

wielkiego okrętu liniowego. Sprawa uzbrojenia lotnictwa ma być rozwiązana drogą zakupów.

Obok dobrożenia wyniszczonej armii, przed rządem stoi drugie, nie mniej ważne — zagadnienie gospodarcze.

Hiszpania potrzebuje dewiz, musi wzmocnić produkcję i zmniejszyć import. Zagadnienia te związane są ściśle z problemem walutowym.

Niewiadomo, czy stworzy się dwie waluty, jedną dla zagranicy, drugą dla obrotu wewnętrznego, jak to ma miejsce we Włoszech i w Niemczech, czy też utrzyma jedną walutę.

„Niech żyje Polska” — wołają angielscy marynarze w Gdańsku

GDYNIA. Z Gdyni udają się często wycieczki statkiem na zwiedzenie portu gdynińskiego. Znamiennie jest, że w ostatnich czasach wycieczki te są przedmiotem niezmiernie gorących owacyj ze strony załóg statków zagranicznych, stojących w porcie gdynińskim, zwłaszcza francuskich i angielskich.

10 bm. 300 osobową wycieczkę witała załoga angielskiego statku uszeregowana na pokładzie okrzykami po polsku „niech żyje Rzeczpospolita Polska!”

B ó l e

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRYCZNE

zajęcej dokużają na zmianę pogody, w czasie zimna, sęty i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach. powstają bolesne obzmynienia, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” GĄSECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamicą nerkową oraz złą przemianą materii — Orygin. UREMOSAN GĄSECKIEGO do nabycia w aptekach

Agenci obcego państwa usiłują szerzyć zamęt drogą wycofania bilonu

Ostatnio sygnalizowany jest z niektórych ośrodków na ziemiach zachodnich chwilowy brak dostatecznej ilości drobnego bilonu. Ponieważ zjawisko to wystąpiło jedynie w pewnych okolicach kraju, gdy w pozostałych częściach państwa istnieje dostateczna ilość bilonu, władze przystąpiły do zbadania stanu rzeczy i Wyświetlenia przy czyny tego zjawiska.

Ustalono szereg wypadków, świadczących o celowym działaniu obcych czynników, które wykorzystując nieświadomości

nie gospodarcze niektórych ośrodków społeczeństwa prowadzą akcję, zmierzającą do siania zamętu drogą wycofania bilonu z obiegu. Wobec tego wydane zostały polecenia państwowej i ochronie skarbowej zarządzania bezwzględnie ścigania spekulantów i ostrego stosowania represji aż do osadzenia winnych w Berezie Karaukiej.

Już obecnie władze są w posiadaniu nazwisk spekulantów, wobec których wyciągnięte zostaną najostrzejsze konsekwencje

Niezależnie od tych środków natury represyjnej zarządzone zostały odpowiednie kroki w celu całkowitego zaspokojenia zapotrzebowania na bilon. W związku z tym mennica wybija już znaczną ilość srebrnego bilonu, którym nasycony będzie w szerszym stopniu odpowiednio do potrzeb rynku wewnętrzny. Jak wiadomo, przewidziane zostało zwiększenie emisji bilonu, a mianowicie o 50 milionów złotych, co powinno usunąć całkowicie objawiający się sporadycznie tu i ówdzie brak drobnych pieniędzy w obiegu.

„Protektorzy” ogolocili Pragę z produktów spożywczych

PRAGA. Wielki brak masła odczuwa się ostatnio w Pradze i miastach prowincjonalnych. Mleczarnie otrzymują za led-

wie 20 proc. dotychczasowego przydziału.

Jednocześnie nieustannie wzrastają ceny detaliczne artykułów pierwszej potrzeby.

Armia amerykańska

też urządza manewry

WASZYNGTON. Na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych rozpoczynają się dziś o północy manewry wojsk amerykańskich. W manewrach weźmie udział około 100 tys. wojsk armii regularnej, oraz oddziałów gwardii narodowej. Koncentracje oddziałów z po-

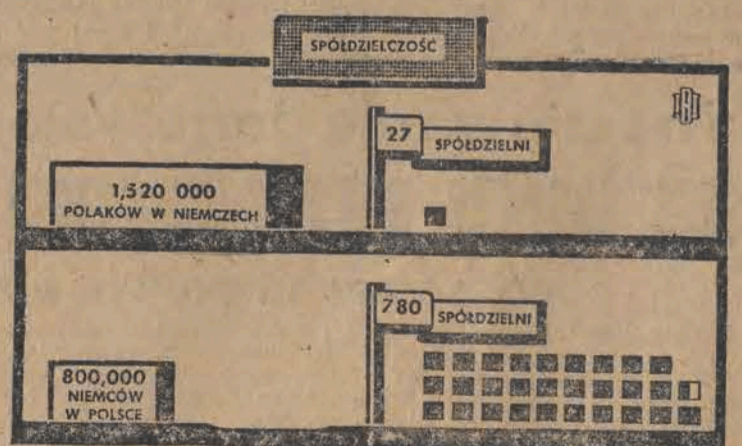
szczególnych Stanów przeprowadzane są już od tygodnia.

Założeniem manewrów, którymi kierować będzie gen. Drum, jest obrona wschodnich wybrzeży Stanów przed fikcyjną ofensywą ze wschodu.

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

„Lojalność” sąsiedzka



Miarą dobrych obyczajów politycznych jest honorowanie umów między państwami, a więc szacunek do własnego podpisu położonego na dokumencie z własnej nieprzymuszonej woli. Przed kilku laty podpisana została pomiędzy Polską a Niemcami umowa o mniejszościach narodowych, zapewnijająca Niemcom w Polsce, a Polakom w Niemczech swobodny rozwój życia narodowego, kulturalnego, społecznego i gospodarczego.

Niemcom w Polsce pozwolono im zorganizować 780 spółdzielni spożywczych, rolniczych, mleczarskich, kredytowych i t. p. W ten sposób 1 spółdzielnia przypada na 1.025 Niemców w Polsce. W Niemczech natomiast, gdzie żyje przeszło 1.500.000 Polaków, szłyby władze administracyjnych tamowały wszelkie przejawy życia narodowego Polaków. To też również liczba spółdzielni polskich jest tam niesłychanie niska — 27. Jedna spółdzielnia więc przypada na 56.300 Polaków w Niemczech. Stosunek 56.300 : 1.025 jest miarą lojalności sąsiedzkiej, a zarazem miarą dobrych obyczajów.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Manewry armii włoskiej

Ubiegły tydzień upłynął przede wszystkim pod znakiem wielkich manewrów sił zbrojnych w różnych państwach europejskich. Odbłyły się wielkie manewry armii włoskiej, floty i lotnictwa brytyjskiego, a nie ustają od tygodni na wielką skalę podejmowane manewry różnych gatunków broni niemieckiej. W normalnych czasach manewry wojskowe były wewnętrzną sprawą danego państwa, a w państwach obcych interesowały się bowiem wyłącznie koła fachowe. Nie zjemy jednak w czasach normalnych — i oto manewry nabrały charakteru politycznego. Jak wiele innych, tak i tę nowość mamy do zawdzięczenia państwu „osi” Rzym — Berlin. Ona to, także za pomocą manewrów, stara się uzyskać korzyści polityczne. Obecnie wielki alarm podniesiono z powodu manewrów armii włoskiej.

Odbłyły się one w dolinie rzeki Padu i brało w nich udział 50.000 piechoty z artylerią i 10 tys. różnego rodzaju wozów motorowych t. j. samochodów, aut pancernych i tanków, nie licząc wielkiej ilości samolotów. Prasa włoska wypisuje cuda o wynikach tych manewrów. Miały one niesłychaną siłę uderzenia armii włoskiej; demonstrowane pierwszy raz na tych manewrach 11-tonowe tanki są niedoścignionym szczytem bojowej sprawności i wartości; nowe 145 milimetrowe działa wielkie są ideałem, o którym nikt inny nawet marzyć nie może. Rozpisując się o tem wszystkim z niezwykłymi przechwytami, prasa włoska wyłącza naturalnie z tego natychmiast wnioski polityczne i tu już popuszcza cugle swojej fantazji na całego.

A teraz dwa pytania. Czy ma to przekozać Niemców, którzy podczas wielkiej wojny bili Włochów kiedy chcieli i jak chcieli? Czy też ma to przestraszyć Francuzów i Anglików, których armie ratowały Włochów od ostatecznego pogromu po poniesionej przez nich klęsce pod Caporetto?

Podczas wielkiej wojny — Włochy przystąpiły do wojny dopiero w maju 1915 r. — przez pierwsze dwa lata Włosi mieli jako przeciwników tylko Austrię i to jedynie część armii austriackiej, bo większość tej armii była zaangażowana przeciw Rosji i Serbii. Mimo kilkakrotnej przewagi sił, nie uzyskali Włosi ani razu jakiegokolwiek poważniejszego sukcesu. Przegrali nad Soczą (Isonzo) wszystkie dwanaście bitw, choć w końcu mieli trzy razy więcej

wojska niż Austriacy. Na płaskowzgórzu Ostiagi i na froncie górnej Adygi, mimo nieustannych krwawych ataków. Włosi nie przesunęli się przez całą wojnę ani na krok na przód. Wtargnęli wprawdzie Włosi na terytorium austriackie, ale tylko tam, gdzie Austriacy nie stawili istotnego oporu. Gdy zaś w jesieni 1917 r. przysłała wielka ofensywa austriacko-niemiecka, zwana bitwą pod Caporetto, front włoski został od razu złamany. Armie austriacko-niemieckie maszerowały już na Mediolan i dopiero zatrzymały ich na gwałt osiągnięte z frontu zachodniego wojska francuskie i angielskie.

Włosi jednak lubią się chwalić i znaleźli do tego w końcu wielkiej wojny okazję w następujących warunkach. W październiku 1918 r. armia francuska gen. Heurys'a wtargnęła od strony Serbii na Węgry i rozpoczęła marsz na Budapeszt. Wtedy rząd węgierski dla obrony swojej stolicy odwołał z frontu włoskiego wszystkie swoje wojska. Front austro-węgierski od strony Włoch rozpadł się od razu. Armie włoskie już przez nikogo nie powstrzymane doszły do Innsbrucku i miały otwartą drogę do Wiednia. Wtedy naczelny wódz włoski, marszałek Diaz, wydał rozkaz do armii, w którym między innymi napisał: „To, czego wszystkie armie koalicji nie mogły do-

konać w ciągu czterech lat, niezwyciężona armia włoska uzyskała w ciągu trzech dni”. Te słowa z tego historycznego rozkazu, oprawione później w złote ramki, wiszą na czołowym miejscu we wszystkich salach posiedzeń rad miejskich i gminnych w całym Włoszech. Być może, że Włosi w to wierzą, ale z pewnością nikt poza nimi. Zbyt świeże jest jeszcze wszystko w pamięci ludzkiej.

I dlatego wątpić należy, czy najgroźniejsze słowa, napisane o wynikach manewrów włoskich, zmieniają sął niemiecki o wartości armii włoskiej albo wzniecają przed nią strach w sercach żołnierzy francuskich i angielskich.

Niezwykły sabotaż w Czechach

Na lotnisku praskim zniknęła woda

PRAGA. Wojskowe władze niemieckie w Pradze znalazły się w wielkim kłopotcie z powodu niezwykłego aktu sabotażowego, jakiego dokonano na lotnisku praskim Kbely. Oto wczoraj stwierdzono, że zbiorniki wody ciągu lotniska są puste.

Koszary i warsztaty pozostały bez wody. Mimo poszukiwań in-

żynierów niemieckich nie udało się stwierdzić, skąd właściwie wodociąg lotniska czerpił wodę.

Rozpoczęto poszukiwania czeskich pracowników lotniska, zwolnionych z pracy, ci jednak oświadczyli, że również nie wiedzą, gdzie znajduje się źródło, dostarczające wodę dla wodociągów.

Sprawdzono więc straż ogniową, której polecono przeprowadzić węzeł do wodociągów miejskich i napełnić zbiorniki na lotnisku.

Jednocześnie rozpoczęto kopanie studzien w okolicy lotniska w poszukiwaniu podziemnego strumienia wody.

W obawie przed zamachami

Niemcy zabraniają mieszkańcom Kłajpedy posiadania benzyny

KŁAJPEDA. Kara długoletniego więzienia za posiadanie bez zezwolenia butelki nafty, benzyny lub denaturatu grozi mieszkańcom Kłajpedy.

Celem uniemożliwienia dalszych zamachów, wydano tu zarządzenie, że znalezienie materiałów palnych bądź wybuchowych (nafta, benzyna, denaturat, proch, dynamit itd.) w mieszkaniach osób, które materiałów tych nie potrzebują do wykonywania swych prac zawodowych, karane będzie długoletnim więzieniem równie, jak znalezienie broni bez pozwolenia.

Osoby, które potrzebują wspomnianych materiałów do wykonywania swej pracy zawodowej muszą posiadać specjalne zezwo-

lenie władz oraz książeczkę, w której będzie notowana każdorazowo ilość sprzedanych im ma-

teriałów palnych i wybuchowych i sposób zużycia tych materiałów.

Związek Niemców uważających Polskę za swą ojczyznę

Poważny odłam Niemców obywateli polskich organizuje nowy związek, który w swoich szeregach skupiłby tych Niemców, którzy zamieszkują w Polsce co najmniej 30 lat i za swoją ojczyznę uważają wyłącznie Polskę.

Związek nosi się z zamiarem wydawania tygodnika w języku polskim p. n. „Ojczyzna”. Na czele tej organizacji ma stanąć jeden z wybitnych przemysłowców warszawskich.

Jak twierdzą organizatorzy, związek ten ma przeprowadzić odpowiednią selekcję swoich członków.



Pierwszy urząd pocztowy zbudowano na dnie morza

Korespondent londyńskiego pisma „Daily Telegraph” w Nassau na wyspach Bahama opowiada, że rząd wysp bahamskich zatwierdził plan budowy pierwszego na świecie podwodnego urzędu pocztowego.

Niezwykły ten urząd pocztowy zostanie otwarty w ciągu sierpnia.

Podwodny urząd pocztowy będzie się mieścił w tak zwanej „batysferze”, wielkiej celi wyposażonej w okna. Z tej „batysferzy” korzystał dotychczas wyłącznie badacz dna morskiego John Ernest Williamson. Opuszczał się w niej na dno morskie i przez duże, wytrzymałe okna obserwował życie mieszkańców głębin morskich, oraz dokonywał zdjęć fotograficznych. Użony porozumiewał się ze swej „batysferzy” z ludźmi, znajdującymi się na powierzchni morza za pomocą dużej, elastycznej tuby, która również wytrzymywała wielkie ciśnienie wody.

Obecnie Williamson zgodził się na to, aby do jego „batysferzy” wchodziły również osoby postronne, oczywiście za pewną opłatą, która pójdzie na rozszerzenie zakresu prowadzonych przez niego badań. Woda w pobliżu wysp Bahamskich jest bardzo przezroczysta i ludzie opuszczający się na dno morskie w „batysferze” będą mogli bez trudu obserwować życie mieszkańców głębin morskich. Aby przyciągnąć turystów, władze postanowiły założyć w „batysferze” oficjalny urząd pocztowy. W urzędzie tym każdy turysta będzie mógł otrzymać pocztówkę z widokiem głębin morskich i będzie mógł wysłać do domu pozdrowienia bliskim i przyjaciółom, które da im nie tylko pojęcie o tym, co widział, ale będzie nosiło szczególną pieczęć: „Dno morza, wyspy Bahama”.

Urząd ten będzie również zaopatrzony w specjalne znaczki pocztowe na których będzie widniał profil króla Jerzego VI.

Otwarcie tego urzędu będzie no silnie uroczysty charakter. Otwarcia urzędu dokona gubernator kolonii na wyspach Bahamskich, który wyśle pismo do króla Jerzego oraz do prezydenta Roosevelta z doniesieniem o urzędzie.

Williamson pracuje na wodach w pobliżu wysp Bahamskich już od 25 lat, lecz dopiero obecnie po raz pierwszy zgadza się, aby postronne osoby odwiedziły jego „batysferę”, która nie jest przeznaczona do jednego miejsca, ale powoli porusza się po dnie morskim. Urząd pocztowy na dnie morskim będzie zaopatrzony również w stację krótkofalową, dzięki której turyści będą mogli do siebie przyciągnąć znajdującym się na powierzchni o swoich wrażeniach z pobytu na dnie morza. Poza tym dzięki tej stacji będą nadsyłać specjalne audycje z dna morskiego, podczas których speaker będzie opowiadał w formie reportażu o tym, co widzi przez okna „batysferwy”.



Katastrofa podługu włoskiego

MEDIOLAN. (PAT). W pobliżu stacji granicznej Domodossola na granicy włosko - szwajcarskiej uległ katastrofic pociąg włoski towarowy. Cztery osoby z obsługi pociągu zginęły na miejscu, 11 odniosły rany.

Katastrofa spowodowana została złym stanem urządzeń hamulcowych pociągu włoskiego

Będziemy prądem mierzyć buty

W Ameryce wynaleziono maszynę, która służy do mierzenia powierzchni różnych części obuwi. Jest to przyrząd elektryczny, którego obsługa jest bardzo prosta. Część, którą chcemy zmierzyć, np. obsadę, kładzie się na szklaną deskę, umieszczoną w maszynie, następnie przyrząd mierzy się specjalnym mechanizmem i włącza się prąd. Wtedy możemy po prostu odczytać dokładną powierzchnię mierzonej części.

Z prasy

Niemcy coraz bardziej się demaskują, coraz bardziej ujawniają zdenerwowanie. I co za tym idzie — popełniają kapitalne błędy. Jednym z takich błędów jest artykuł min. Goebbelsa. Pisze o nim „Express Poranny”:

Szybko sobie jedzie ten p. minister Goebbels!

Przez pewien czas usiłował przekonać świat, że to „tylko” chodzi o Gdańsk, przykucniło nawet w sprawie „autostrady” przez Pomorze, żeby zbyt szerokimi żądaniami nie prowokować opinii Zachodu, aż tu nagle „kawa na ławę”: okazuje się, że Niemcy uważają za konieczne „zrewidować” wszystkie, dosłownie wszystkie granice w Europie Wschodniej, ustalone w traktatach pokojowych, w „małych miejscowościach pod Paryżem”...

A więc trzeba by zmienić, żeby za dźwolił p. min. Goebbelsa, granice polskie, rumuńskie, węgierskie, jugosłowiańskie, bułgarskie, greckie, tureckie, a dalej litewskie, łotewskie, estońskie, rosyjskie, wszystkie granice tych państw z Niemcami, jeśli je mają, i wszystkie granice między tymi państwami, jeśli oczywiście miałyby pozostać jakiekolwiek granice, gdyż ideałem rzeź prostą, jest poddanie całej Wschodniej Europy pod „protektorat” Niemiec!

A po załatwieniu się z Europą wschodnią „nastąpi rozprawa ze „śmiertelnym wrogiem” Francją, po czym zlamane Imperium Brytyjskie będzie już igłazka...”

Kancelarz Hitler trzymał się dotychczas innej metody: wysuwał stosunkowo „skromne” cele i głosząc, że to „ostatnie” jego żądanie, starał się wycisnąć ustępstwo. Nie bardzo to zgadzało się z programem „Mein Kampf”, ale świat chętnie wierzył, że co innego „propaganda”, a co innego realna polityka, że Wódz Rzeszy raczej popadnie w konflikt z marzeniami, niż z rzeczywistością.

Oczywiście, wystąpienie p. ministra Goebbelsa jest bardzo pozytywne, bardzo nawet na czasie. Oszczędziło wiele słów na dotychczasowe wyjaśnienie, przekonanie, jeśli by tam ko mu jeszcze trzeba było coś tłumaczyć.



Szkielety żołnierzy znalezione po 25 latach

W lasach między Nadworną a Kosowem znaleziono 6 szkieletów ludzkich, porośniętych całkowicie mechem. Obok szkieletów znajdowały się guziki z mundurów żołnierzy austriackich. Żołnierze ci polegali w czasie walk na tamtejszym odcinku w r. 1914.

Kalendarz dnia

14
Sierpnia

PONIEDZIAŁEK

Wigilia. Euzebiusza b.
Jutro. Wn. NMP.
Słońca wschód 4.15 zach. 19.05.
Miesiąca wschód 3.21 zach. 15.10.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1018. Wjazd Bol. Chrobrego do Kijowa.
1534. Data powstania zakonu OO. Jezuitów.
1812. Przejście Dniepru przez Napoleona.
1920. Zacięta bitwa z bolszew. pod Warszawą.

PRZYSŁOWIA:

Kto we żniwa szuka chłodu
Nacierpi się w zimę głodu.

AFORYZMY:

Przyjaźń książki płacisz groszami,
przyjaźń ludzi często majątkiem.

WESOŁE DROBIAZGI:

Pan Kugelschwanc mówi, że gęś jest bardzo niewinne stworzenie. Ale jak si mówi do panny, że ona jest gęś, to ona si bardzo obraża i gniewa.

= RADIO =

WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy rannce wstają z rze”, 6.35 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty), 7.00 Dziennik poranny, 7.15 Muzyka (płyty), 8.15 Audycja dla kupców, 8.30 Przerwa, 11.57 Sygnał czasu i hejtal z Krakowa, 12.05 Audycja południowa, 13.00 Przerwa, 14.45 Teatr wyobraźni dla młodzieży: „Klimk Bachleda”, 15.15 Muzyka popularna, 15.45 Wiadomości gospodarcze, 16.10 Pogadanka aktualna, 16.20 Arty i pieśni, 16.45 Kronika naukowa: „Nauki ekonomiczne”, 17.00 Muzyka do tańca (płyty), 18.00 Recital fortepianowy, 18.30 Franciszek Schubert: Kwartet Es, dur, 19.00 Audycja strzelecka, 19.30 Przy wieczery, 20.15 Rezerwa, 20.25 Audycja dla wsi, 20.40 Audycja informacyjna, 21.00 Koncert solistów, 21.50 „Echa mocy i chwaly”, 22.00 Apel poległych na Rosale — reportaż dźwiękowy, 22.10 Muzyka polska (płyty), 22.20 Muzyka lekka (płyty), 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, 23.05 Wiadomości w języku niemieckim, 23.15 Wiadomości w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Muzyka lekka (płyty), 13.10 Koncert rozrywkowy, 14.00 Para informacji, 14.15 Sergiusz Rachmaninow: Koncert fortepianowy, 14.55 Koncert solistów, 15.30 Muzyka obiadowa, 16.30 Uwertury Beethovena, 17.05 Życie kulturalne stolicy, 17.15 Chwila L.O.P.P., 17.25 Koncert kameralny, 18.00 Przerwa, 21.05 Wallace: Maritana — uwertura, 21.15 Dawid Hume: „Prostota i kunsztowność w twórczości literackiej” — Essay, 22.00 Robert Schumann (płyty), 23.00 Muzyka do tańca.



Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCYCH BRONCHITU** uporczywego, męczącego kaszlu, **GRYPY** i t. p. stosuj pp. lekarza „**Balsam Trikolan**” **GASEC KIEGO**, który ułatwia wydzielenie się płucy i wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Tajniki francuskiego wywiadu

II oddział ministerstwa wojny walczy skutecznie ze szpiegostwem

Wszystkie państwa zdają sobie sprawę, że szpieg, to przeciwnik często znacznie groźniejszy od najpotężniejszej eskadry bombowców. Nauczona doświadczeniem Francja, zdaje sobie z tego sprawę i wyposaża swoją „duchową linię Maginota”, t. j. drugi oddział francuskiego ministerstwa wojny, gdzie koncentruje się sztab „białej wojny” w walce ze szpiegostwem nieprzyjacielskim, w najnowocześniejsze urządzenia, w natęższe i najlepiej kwalifikowane umysły. Dyrektor amerykańskiego Secret Service, Tourrou, oświadczył publicznie, że podczas zwiedzania gmachu przy Rue St. Dominique nauczył się bardzo wiele od swoich francuskich kolegów. To oficjalne uznanie szefa tajnego wywiadu kontrszpiegowskiego w Ameryce uradowało szczerze urzędników drugiego biura w Paryżu.

Obecnie „biała wojna” między Niemcami a Francją jest niejako dalszym ciągiem walki z czasów wojny światowej paryskiego tajnego wywiadu z wywiadem niemieckim, na którego czele stoi ten

sam kierownik płk. Nicolai.

Gdy tylko rozpoczęła się wojna w r. 1914, natychmiast aresztowano 1500 niemieckich agentów we Francji. W ten sposób niemiecki sztab generalny nie mógł otrzymać żadnych informacji o wyładaniu oddziałów angielskich we Francji. Gdyby nie doskonała organizacja kontrwywiadu w Paryżu, Niemcy dowiedzieliby się niewątpliwie o rozruchach w armii francuskiej w r. 1917 po przewrocie w Rosji i umieliby wykorzystać ten moment dla siebie. Dzięki na czas położonej tamie niedyskrecji nie doszła do Niemiec najmniejsza nawet wzmianka o przejęciu twórcy planów fortyfikacji granicznych minister wojny Maginot w r. 1924. To też dzisiaj istnieje właściwie nie jedna, ale pięć centrali kontrwywiadu, zwalczającego szpiegostwo w minister

stwie wojny, lotnictwa, marynarki, spraw zagranicznych i kolonii. Żadne z tych biur wojskowych nie zajmuje się jednak oficjalnie walką ze szpiegostwem na terenie Francji, bo ten dział pracy powierzony jest specjalnemu wydziałowi policji paryskiej Surete Nationale; wykonują one tylko funkcje pomocnicze. Taki podział pracy istnieje od czasu afery Dreyfusa, aby zapobiec powtórzeniu się pomyłki wojskownic.

Faktycznie jednak wszystkie centrale „drugiego oddziału” pracują dla Surete Nationale i są też odpowiednio zabezpieczone nie tylko zamkami, żelaznymi ścianami i t. p., ale także specjalnymi sygnałowymi instalacjami elektrycznymi. Dokumenty przechowywane się w szafach stalowych, których system otwierania zna tylko trzech ludzi. Ktokolwiek wchodzi do tego wydziału, musi złożyć przysięgę, że zachowa w tajemnicy co tutaj widzi i słyszy. Akta przechowywane się w podziemnym sklepieniu o stalowych ścianach, grubości 60 cm. We dnie i w mo-

cy strzegą podziemia instalacje elektryczne oraz czterech policjanów.

Z pośród biur dla listów szyfrowanych, wiadomości radiowych, segregowania dokumentów i t. d. najbardziej przeciążone pracą jest obecnie biuro listów szyfrowych. Przesyła ono każdego dnia min. Bonnetowi na Quai d'Orsay stos t. zw. zielonych kartek, zawierających odcyfrowane teksty telegramów, podsłuchanych wiadomości radiowych i rozmów telefonicznych. Tej właśnie umiejętności zawdzięcza Francja wykrycie działalności szpiegowskiej słynnej kobiety - szpiega podczas wojny światowej Maty Hari, która skierowała wiadomość szpiegowską przez radio do niemieckiego attaché wojskowego w Hiszpanii.

Często zdarzają się w pracy funkcjonariuszy biur walki ze szpiegostwem komiczne incydenty. Od szeregu miesięcy panowała we Francji irytacja z tego powodu, że każdy wynalazek francuski w dziedzinie budowy okrętów był kopiowany przez Japonię. Miało się widocznie do czynienia z akcją niebezpiecznego szpiega.

Wreszcie wytopione, kto był zdradca i sprzedawał Japonii plany. Zanim jednak nieszkodliwie nie sprzedawczyka, wystrychnięto go na dudka. Odnośnie czynników postarały się o to, aby szpieg otrzymał owe plany „ulepszenia” budowy okrętów wojennych. Naturalnie dostały się one natychmiast do Japonii, gdzie zbudowano według nich nową jednostkę flotową. Uroczystego spuszczenia na wodę okrętu w Japonii dokonał członek japońskiej dynastii. Okręt startował i na oczach tłumów — zatonął! Szpieg dostał się w potrzask policji francuskiej, a w dodatku uchodzi w Japonii za sabotażystę.

Niedawno odkryto dzięki czujności placówki na wieży Eiffa stację nadawczą w prywatnym mieszkaniu, utrzymującą kontakt z luksusową willą w Deauville. W ten sam sposób odkryto akcję szpiegowską niemieckiego stewara okrętowego, który nosił przy sobie stację nadawczą w małej walizeczce w porcie w Le Havre. Wszystkich tych szpiegów czeka nawet obecnie, w czasach pseudo-pokoju, surowa kara.

Kiedy powstała Warszawa?

600 lat temu w stolicy Mazowsza odbył się sąd papieski nad Krzyżakami

W związku ze zbliżającą się rocznicą 600-lecia sądu papieskiego nad Krzyżakami w Warszawie rozeszła się w prasie zupełnie mylna nomenklatura tej rocznicy jako 600-lecia Warszawy. Tymczasem Warszawa powstała znacznie wcześniej, co najmniej w wieku XIII lub nawet XII. W aktach procesowych delegacji papieża Benedykta XII: Galhard z Chartres i Piotr z Anecy, którzy rozważali spór Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami o ziemię chełmińską, uważają Warszawę za miasto zapewniające bezpieczeństwo przez otoczenie go murami obronnymi, doskonale zaprowiantowane oraz posiadające możliwości us-

działanie wygodnych kwater dla delegatów.

Nie można więc w żadnym wypadku identyfikować tej daty z datą powstania miasta, które musiało przez dłuższy czas wytrwać sobie przez swą egzystencję wartości podkreślone przez delegatów papieskich. Jest to więc rocznica sądu nad Krzyżakami, a zarazem rocznica jednego z najstarszych w Polsce opisów miasta przez cudzoziemców.

Niestety nie jest znana dokładnie data przetworzenia się Warszawy z dawniej już istniejącego osiedla w zorganizowane miasto, które w roku 1338 już tak wysoko stało na poziomie miast europejskich, że zostało przez ludzi pochodzących z centrum ów-

czesnej kultury świata uznane za godną i wygodną siedzibę dla papieskiego sądu. Data powstania miasta musiała więc być wcześniejsza. Znamy przecież na terenie Nowego Miasta już w początkach XII wieku kościół św. Jerzego, wiemy, że w 1261 r. spaliła się pierwsza katedra św. Jana, mamy konkretne wiadomości z XII wieku o zamku ks. Mazowieckich w Ujazdowie. Datę więc utworzenia Warszawy jako miasta musimy przesunąć przynajmniej o stulecie lub dwa od tak obecnie aktualnej rocznicy interwencji potęg zachodniej Europy w zatargu polsko-niemieckim oraz z 600-leciem najstarszego opisu Warszawy przez, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, turystów zagranicznych, którzy wydał o niej sąd

35 tysięcy dolarów za schwytanie przestępcy

NOWY JORK. Związkowy Urząd śledczy do spraw kryminalnych po-

lecił „G-menom” współdziałanie z prokuratorem Deweyem w poszukiwaniach wroga publicznego nr. 1 Ludwika Buchaltera, Alias Lepke.

Premia za przyczynienie się do schwytania bandyty żywym lub umarłym wyznaczona przez władze rządowe w Nowym Jorku, została podniesiona z 10 tys. na 35 tys. dolarów.

Drukarze są gotowi do ofiar mienia i życia

W sobotę rozpoczął się w Katowicach 12 zjazd Związku Zawodowego drukarzy i pokrewnych z wodów przy udziale delegatów ze wszystkich dzielnic Polski.

Po zagajeniu obrad przez p. Burkota z Warszawy na przewodniczącego zjazdu powołano p. Urbańskiego z Katowic. Na wstępie obrad zebrani przyjęli jedno myślnie rezolucję, stwierdzającą pełną gotowość pracowników drukarskich i pokrewnych zawodów do złożenia w ofierze mienia i życia dla Ojczyzny.

Obrady zjazdu, potrwać kilka dni.

Wiadomości

sportowe

WEISS MISTRZEM BOKSERSKIM EUROPY

W berlińskim Pałacu Sportowym, odbył się mecz bokserski o mistrzostwo Europy pomiędzy wiedeńskim Ernestem Weisssem i Rumunem Aurelem Toma. Zwyciężył Weiss w 12 rundzie przez k. o.

POLSCY KOLARZE NA WYŚCIGU SOFIA — WARNA

Bułgarski Związek Kolarski zwrócił się do Polskiego Związku Kolarskiego z zaproszeniem dla dwu czelnych kolarzy szosowców na 4-eta powy wyścig kolarski Sofia — Warna. Wyścig ten odbędzie się w dniach 25 — 28 bm. Polski Związek Kolarski odniósł się do zaproszenia Bułgarów pozytywnie. Skład Polaków nie jest na razie ustalony.

HUNGARIA POKONAŁA POLONIĘ 3:0

W sobotę odbył się na boisku Polonii wobec 4 tys. widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy budapesteńską Hungarią i Polonią. Zwyciężyła Hungaria 3:0 (1:0).

Drużyna węgierska zaprezentowała się jako zespół bardzo wysokiej klasy. Przewyższali oni Polonię zarówno warunkami fizycznymi, jak i techniką. Węgrzy mieli znaczną przewagę i zwycięstwo osiągnęli stosunkowo bez większego wysiłku, unikając nawet bezpośredniej walki o piłkę. Dopiero w ostatnim kwadransie Węgrzy wykazali większą agresywność.

W dniu 15-tym sierpnia stolica obchodzić będzie „Święto Żołnierza” defiladą, koncertami i zabawami

Wzorem ubiegłych lat Warszawa święcić będzie dzień 15 sierpnia jako święto żołnierza. Na program złożą się następujące uroczystości.

Dnia 14 b. m. w godzinach 18.30 — 20.30 przeciągną ulicami miasta orkiestry wojskowe i cywilne.

Dnia 15 b. m. miejscowe oddziały wojskowe oraz kompanie P. W. wezmą udział w nabożeństwie w kościele garnizonowym przy ul. Długiej w godzinach 8.45 — 9.45. W tych samych godzinach odbędzie się nabożeństwo także w innych kościołach oraz w świątyniach innych wyznań.

Po nabożeństwie odbędzie się o godz. 10-ej defilada oddziałów wojskowych i P. W. na placu przed pomnikiem Kilińskiego

Po defiladzie przemarsz delegacji wojskowych i cywilnych na plac Marszałka Piłsudskiego celem oddania hołdu poległym bohaterom w walkach o granice wolnej Polski przez złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza (godz. 10.45).

W godzinach popołudniowych dn. 15 b. m. odbędą się koncerty i zabawy powszechne pod hasłem „Wiwat armia” w następujących punktach miasta:

Koncerty w parkach: Padewskiego o godz. 17—19 — orkiestra wojskowa, Dreszera o godz. 17—19 — orkiestra cywilna, Siedleckim, w godz. 15—19 — orkiestra cywilna, na Wybrzeżu Kościuszkowskim, 19—21 — orkiestra cywilna, na murach starej Warszawy

Zabawy powszechne na wolnym powietrzu, organizowane przez wydział oświaty i kultury Zarządu Miejskiego odbędą się w godzinach 16.30 — 19.30: Na Pradze przy ul. Zielenieckiej, na Odrowąża przy Instytucie Radowym, na Woli w Parku Sowińskiego na Kole, na Łąkach ul. Zawiszy, w dzielnicy Powązki przy ul. Elbląskiej. W zabawach wezmą udział także żołnierze z pobliskich koszar, od służby.

Impreza w domu żołnierza na Pradze, na którą złożą się bezpłatne przedstawienia, tańce i strzelanie do tarczy (godz. 12—20).

Prócz tego w szeregu teatrów i kin stolicy odbędą się przedstawienia dla żołnierzy

O ciężkiej doli i krzywdach niższych funkcjonariuszów

mówi z okazji zjazdu prezes Związku p. Marian Gałęski

W dniu dzisiejszym rozpoczął swe obrady w Warszawie Trzynasty Walny Zjazd Delegatów i Kół Okręgowych Związku Niższych funkcjonariuszów Państwowych.

Związek ten dąży do zjednoczenia w swych szeregach wszystkich niższych funkcjonariuszów wszystkich resortów administracji państwowej w jednej własnej organizacji, aby walczyć wśród nich prawdziwie koleżeńskim duchem i walczyć o swe słuszne postulaty zawodowe.

Nie od rzeczy będzie przy okazji przypomnieć, że owocną swą działalność rozpoczął Związek przed trzynastu laty, to jest od dnia 26 i 27 lipca 1926 r. Wówczas to bowiem po raz pierwszy zjechał się delegatów różnych stowarzyszeń i związków, rozsiadanych po całej Polsce, aby obradować z istniejącym już w Warszawie Związkiem Woźnych.

Po obradach przeprowadzonych na pierwszym zjeździe do szło do porozumienia i założona została organizacja pod nazwą: Związek Niższych Funkcjonariuszów Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej.

NIZSI FUNKCJONARIUSZE PRACUJĄ PONAD USTAWOWĄ ILOŚĆ GODZIN.

Warunki pracy i życia niższych funkcjonariuszów są bardzo ciężkie — informuje nas p. prezes Związku Marcin Gałęski. — Praca Związku na odcinku kulturalnym jest trudna przede wszystkim dlatego, że czas pracy niższego funkcjonariusza, mimo, że jest określony ustawą, w ogromnej większości nie jest

przeznaczony. Niżsi funkcjonariusze, pracując po 12 czy 14 godzin na dobę, są tak przemęczeni, że nie są zdolni poświęcić się zajęciom kulturalnym czy organizacyjno-zawodowym.

Szczególnie nie przestrzegają się czasu pracy w szpitalach państwowych i klinikach uniwersyteckich w Krakowie i Lwowie. Warunki pracy i czas pracy nie są także przestrzegane w szkołach średnich.

Celem uregulowania tych nie normalnych a tak bardzo krzywdzących pracowników spraw, Zarząd Związku interweniował u Pana Ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego.

W odpowiedzi Panu Ministrowi, prezes Gałęski podkreślił z naciskiem, że wszystkie te sprawy mogłyby być załatwione od razu na miejscu, gdyby p.p. dyrektorzy i kierownicy wczuli się w trudne położenie niższych

funkcjonariuszów oraz zadali sobie więcej trudu nad uregulowaniem czasu pracy.

O nieprzebraniu czasu pracy świadczy wymownie następujący fakt:

Oto wartowników w Rembertowie zatrudniano dłużej, niż przewiduje ustawa. A kiedy ci zapomnieli się o należności za pracę w niedziele i święta, która jest uznana rozporządzeniem Rady Ministrów z 12 października 1934 r., wówczas wytwórnia uwolniła 82 wartowników, mimo, że pracowali tam od kilku i kilkunastu lat. Obecnie sprawa ta ma skutek starań Związku jest w załatwieniu w Prezydium Rady Ministrów.

NIE PŁACĄ ZA PRACĘ W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
Zatrudnianie niższych funkcjonariuszów w niedziele i święta, a po tym odmawianie im za to zapłaty, jest niemal powszechne.

Oto niedawno na terenie kuratorium lubelskiego skasowano płatne 8-godzinne dyżury w niedziele i święta, a wprowadzono natomiast 6-godzinne dyżury zupełnie niepłatne, co jest sprzeczne z obowiązującymi ustawami. Podobnie dzieje się na terenie woj. lubelskiego w urzędach wojewódzkich.

W szpitalach małopolskich zaległe wynagrodzenia za pracę w niedziele i święta wynosiły 420.000 złotych i dopiero teraz po usilnych staraniach Związku słuszne pretensje pracowników są przez Min. Skarbu regulowane.

JAK MOŻNA ŻYC ZA 50 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE?

Sprawa uposażenia niższych funkcjonariuszów jest wprost katastrofalna. Wielka rzesza niższych funkcjonariuszów pobiera pobyry w wysokości 100 złotych miesięcznie. Częste są wypadki, że niższy funkcjonariusz

placi za komornie od 30 do 60 procent swych poborów. Tak, że na utrzymanie pozostaje mu od 30 do 70 złotych miesięcznie.

Po prostu tragiczna jest sytuacja niższych funkcjonariuszów ryczałtowych, pobierających pobyry w wysokości 50 złotych miesięcznie. Dzieje się to w wielu szpitalach państwowych, a w szczególności w szpitalu psychiatrycznym w Tworkach.

Jedną z największych bolączek zawodowych niższych funkcjonariuszów jest kwestia awansów. Z ankiety rozesełanej przez Zarząd Główny wynika, że na ogólną liczbę 70.000 awansów, zaledwie 5 proc. stanowią awanse niższych funkcjonariuszów.

Wobec takiego potraktowania awansów niższych funkcjonariuszów Związek walczyć będzie o autonomiczne awanse.

Liczba funkcjonariuszów kontractowych jest niesłychanie duża. Związek czyni usilne starania u władz, aby przy stabilizacji uwzględniano czas i wiek pracownika.

Jak widzimy więc prac i obowiązków Związek Niższych Funkcjonariuszów ma wiele. To też program zjazdu jest duży i urozmaicony.

Zjazd rozpocznie się zbiórka Delegatów ze sztandarami w Lokalu Zarządu Głównego Związku kł. Leczn. 14, o godz. 8 rano.

Wymarsz do Kościoła św. Anny o godz. 8.30.

Pochód na Grób Niemancego Żołnierza o godz. 10.

Otwarcie Zjazdu o godz. 11. W poniedziałek obrady Zjazdu rozpoczną się o godz. 10.

Nowe typy samolotów

Amerkańskie fabryki samolotów komunikacyjnych prześcigają się w coraz dalej idących udoskonaleniach swych nowych typów. Ostatnio wybudowała fabryka Curtiss Wright w St. Louis samolot komunikacyjny o ciężarze 12.000 kg. poruszany mimo olbrzymiej wagi tylko dwoma motorami, jednak niespotykanej dotąd mocy każdy po 1600 KM. Przy pomocy jednego tylko silnika osiąga taki samolot z pełnym obciążeniem pasażerów, poczty i bagażu 4.500 m. wysokości, a przy użyciu obu motorów wzbija się łatwo na wysokość 10.000 metrów.

Następne ulepszenia techniczne w nowym typie „CW — 20” obejmują przyrządy pokładowe w kabine pilota i służą do dalszego zautomatyzowania jego funkcji. Jest to tablica, zawierająca rząd guzików jak u dzwonków elektrycznych i napisy świetlne. Wystarczy, by pilot nacisnął guzik z napisem „ładowanie”, by ukazały się napisy świetlne, wskazujące mu wszelkie czynności konieczne związane z ładowaniem. W miarę wykonywania przez pilota określonych czynności napisy gasną.

Gdyby naprzekład obsługi zapomniała przy starcie zamknąć szczelnie drzwi samolotu, pojawia się przed pilotem odwróconym zresztą tyłem do drzwi napis świecący „drzwi zamknąć”. Jest to znakomite ułatwienie dla pilota, usuwające możliwość zapomnienia czy przeoczenia. Wynalazcy tej tablicy ochrzcili ją nazwą „Tell-Tale” i twierdzą, że łatwość kontroli pilota nad maszyną powiększyli o 37 procent.

Mimo, że zarząd fabryki przystąpił do milionowych inwestycji po długich próbach i badaniach, władze Stanów Zjednoczonych nie wydały jeszcze pozwolenia na używanie nowego typu Wrighta nawet dla amerykańskich kompanii lotniczych.

Charakterystyczna jest ostrożność z jaką władze amerykańskie traktują wszystkie nowe wynalazki swych fabryk z dziedziny komunikacji lotniczej. Mimo tysiąca i jeden prób, typ samolotu dopuszczony już do użytku wewnętrznego w amerykańskich liniach lotniczych, musi odbywać jeszcze z setką tysięcy kilometrów, zanim rząd Stanów zgodzi się na eksportowanie go do krajów zamorskich.

Renty dla robotników

körzy ulegli wypadkom we Francji

W wyniku rokowań polsko-francuskich uzgodniono, że z Francji wypłacane będą dodatki do rent wypadkowych dla tych robotników polskich, którzy podczas pracy we Francji ulegli wypadkowi przy pracy i z tego tytułu otrzymują obecnie renty z Francji; dodatki te nie były dotychczas płacone do Polski.

Do dodatków tych mają prawo: 1) rentobiorcy, których renty zostały obliczone na podstawie zarobku niższego niż 8.000 fr. rocznie i których niezdolność do pracy wynosi co naj-

miej 20 proc; 2) wdowy i rodzice ofiar wypadków przy pracy, którym przyznano renty niższe niż 1.600 fr. rocznie oraz sieroty, których renty zostały obliczone na podstawie zarobku ofiary wypadku niższego niż 8.000 fr. rocznie.

3) rentobiorcy, co do których sąd stwierdził, że potrzebują stałej opieki osoby trzeciej członka rodziny lub osoby postronnej).

Uprawnieni winni zgłosić podania o przyznanie im dodatków do pobieranych rent.

Podania winny zawierać następujące dane:

- 1) imię, nazwisko, dotę i miejsce urodzenia,
- 2) data i miejsce wypadku oraz nazwisko pracodawcy,
- 3) miejsce siedziby Sądu, który przyznał rentę,
- 4) wysokość pobieranej renty,
- 5) ustalony stopień niezdolności do pracy (niepotrzebne dla sierot wdów i rodziców).

5) ustalony stopień niezdolności do pracy (niepotrzebne dla sierot wdów i rodziców).

Rentobiorcy, co do których sąd stwierdził, iż potrzebują stałej opieki osoby trzeciej winny podać datę tego stwierdzenia oraz siedzibę sądu, który stwierdzenia tego dokonał.

Podanie należy kierować do tego Konsulatu Polskiego we Francji, za którego pośrednictwem rentobiorca otrzymuje rentę. Rentobiorcy, którzy otrzymują renty bez pośrednictwa towarzystw ubezpieczeniowych lub przedsiębiorstw, winni zgłosić podania o dodatki do Konsulatu Geneałego R. P. w Paryżu, 31 rue Jean Goujon, Paris VIII), wskazując zarazem adres i nazwę towarzystwa lub przedsiębiorstwa wypłacającego rentę.

9 nowych szkół powszechnych otrzymała Warszawa

W najbliższych dniach oddane będą do użytku publicznego 4 gmachy szkolne, mianowicie przy ul. Tereskiej, Woronicy, Boremłowskiej, oraz przy ul. Stawki. Budynek pomieszczeń ogółem 9 szkół powszechnych, które dotychczas mieściły się w zupełnie nieodpowiednich lokalach, wynajmowanych za wysokie czynsze. Nowe budynki zaopatrzone są we wszystkie konieczne urządzenia higieniczne, jak szatnie, natryski i t. p., a szkoły zaopatrzone są we wszystkie pomoce szkolne konieczne dla obowiązków obecnie programów nauki.

Poza tym również w najbliższych dniach wykończona będzie ostatecznie sala gimnastyczna w budynku szkolnym przy ul. Dobrej 68, której brak odczuwano tam dotkliwie.

Jednocześnie Miasto przystępuje do budowy następnego nowego budynku szkolnego przy ul. Krochmalnej 26. Przewiduje się umieszczenie tam 3-ch szkół powszechnych po 7 klas wykładowych. Bu-

dynek w bieżącym roku kalendarzowym doprowadzony będzie do t. zw. stanu surowego.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Tragiczne skutki małżeństwa bez miłości

„ZGNĘBIONA MEŻATKA”
pisze nam:

„Kochany Redaktorze, chcę się tobie zwierzyć i uzalić, bo nie mam przed kim. Gdy miałam 14 lat, poznałam chłopca, którego nienawidziłam. Gdy go zobaczyłam, uciekałam od niego.

Ale Pan Bóg inaczej chciał, bo gdy miałam 16 lat, musiałam wyjść za mąż za namową matki. I cóż z tego, że wyszłam za mąż, nie kochając?

Wyobraź sobie, kochany Redaktorze, jak się strasznie męczę teraz. Mam dwóch synów. Jurek ma 7 lat, a Zbyszek 4 lata. Dzieci kocham nad życie, bo są bardzo ładne, dobrze zbudowane. Mogę być dumna ze swoich dzieci. Ale cóż z tego? Jestem niezadowolona z życia. Przecież jestem jeszcze taka młoda. Mam 23 lata.

Jestem bardzo ładna. Gdy wyjdę na ulicę z mężem, to się aż wszyscy ludzie za mną oglądają. Gdy mnie spotka który znajomy, zawsze pyta: „Co pani zrobiła?” Ja zaś to wszystko w sobie zatajam. Nie nie mówię, tylko się smucę. Bo cóż ja mogę powiedzieć? Tym bardziej, że mój mąż nie jest bardzo brzydki. Chociaż

mnie nawet nie chodzi o urodę, tylko o miłość.

Zrozumi, kochany Redaktorze, żyć 7 lat ze zniechęconym! Jak to ciężko, ach Boże, Boże!... Choć wielu mężczyzn ubiega się o mnie i każdy mówi, że mnie kocha, co mi z tego? Zakochał się we mnie m. in. jeden urzędnik państwowy i chce, bym z nim żyła, ale przecież i on ma żonę, więc ja takiego nie chcę i go też nie kocham.

Kochany Redaktorze, jak to nie dobrze być ładną. A ja jestem ładna, wszyscy mi to mówią, bardzo sympatyczna, miła, ponętna. Ja jednak nie wierzyłam w ich miłość, bo sama nie kochałam, więc drwiłam z ich miłości. Aż wreszcie i mnie to spotkało.

Poznałam jednego Heńka i, o dziwo, zakochałam się w nim na zabój. On mnie też bardzo kocha. Widzę to wyraźnie. Powiada, że muszę być jego. I chyba się nie oprę, bo go kocham pierwszą, płomienną miłością.

Ach, radz kochany Redaktorze, czy dlatego, że ja jestem mężatka, to mam już cierpieć całe życie? Uważam, że nie, że mi się też coś od życia należy, zwłaszcza,

że jestem jeszcze taka młoda...”

Nie jedna kobieta jest tego samego zdania, postępuje tak, a po pewnym czasie jednak wraca do męża, dochodząc do wniosku, że „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”.

Znam taki wypadek, że pewne mu Heńkowi bardzo się podobała pewna także mężatka i ogromnie mu się chciało ją pocałować. Ponieważ jednak nie miał odwagi, więc zapytał się: „Czy wolno panią pocałować?” Odrzekła: „Jak już się pan pyta, to już nie”. To samo i ja Pani powiem. Jeżeli Pani mnie o to pyta, więc, oczywiście, nie.

Raz Pani już krzywoprzysięgła, przed ołtarzem, składając przysięgę, że będzie pani kochała męża, wiedząc z góry, że tak nie jest i nie będzie. Za to Pani teraz gorzko pokutuje. Chce Pani teraz jeszcze pogorszyć ciężar swego grzechu przez złamanie przysięgi małżeńskiej na wierność? Wyobraża Pani sobie, jaka Panią za to kara czeka?

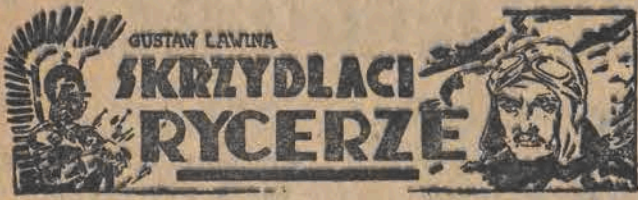
A może kto z naszych Czytelników ma jakiś pogląd w tej sprawie? Proszę do nas napisać. Chętnie wydrukujemy

Ogólnokrajowa konferencja robotników piekarskich

W dniach 12 i 13 sierpnia odbędzie się ogólnokrajowa konferencja robotników piekarskich.

Na konferencji tej będą poruszone zagadnienia znieślenia pracy nocnej w piekarstwie, kontroli czasu pracy, urlopy, umowy zbiorowe i szereg innych ważnych zagadnień.

Ponadto na konferencji będzie omówiona sytuacja polityczna



„Eskadra szaleńców” to była grupa lotników, działających na specjalnego typu samolotach. Wybuch wojny z Niemcami zastał eskadrę gotową do akcji. Eskadra „Huraganów” otrzymała chręst bojowy nad polskim Bałtykiem.

„Armaty zamiast masła” — hasło Goeringa nie dało szczęścia ani Hitlerowi, ani Niemieckiemu Narodowi. Okazało się zaraz w pierwszych dniach wojny, że dobre są armaty ale wtedy tylko, kiedy są smarowane masłem. Naród który ma armaty, a nie ma masła nie może z nich strzelać!

Tymczasem w niebie odbywała się wielka uroczystość. Oto Witek i Wawrzak dwaj polscy lotnicy, którzy zginęli za honor swej krwi, doprowadzeni do Bożego tronu słuchali, jak Chrystus Pan błogosławił polski samolot, mówiąc: „Ustanawiam Cię Aniołem stróżem Polskiej ziemi, która przesiąknięta krwią męczenników za sprawę Moją i swoją. Zawieszysz pod polskim niebem i wieki całe straż trzymać będziesz. Czy się niebo rozblyskawi, a chmura dżdżem zaplaśnie, czy wiatr jesienny zawyje w rozłogach puszczy polskiej, czy mroźna zima skuje w okowy ciche jeziora rybne i szmerzące ruczaje, czy skowronek poraz pierwszy wzleci w płowe chmurki i pieśń im dzwonić będzie, — ty samolocie polski, wiecznie wisieć będziesz od sinych fal polskiego Bałtyku, po kominie czarne od dymu kopalni Górnośląskich, po Tatry niebotyczne, hen po „zieloną granicę”, aby nieprzyjaciół do tego kraju wejścia nie miał i krzywdy memu Narodowi nie wyrządził. A kiedy wróg uderzy w granice Polski — ty, samolocie polski, poniesiesz mu zagładę tak wielką, jak wielką zagładę dała husaria skrzydlata pod Wiedniem wojskom Turckim” — Amen! chórem odpowiedzieli Aniołowie, a Witek i Wawrzak pochylili się do Chrystusowych stóp i ucałowali je z wielkim nabożeństwem, widząc,

jak wielkiego ma Polska w niebie sprzymierzeńca. Był piękny poranek lipcowy...

Na trawach, liściach drzew i kwiatkach srebrzyły się perły porannej rosy, a rozspiewany chór ptaszek, jak zaczerpnięty flet stał w cały szeroki świat rozkoszne trele... Od pobliskiego lasu dolatywało hukanie kukułki, a od błonia płynęła rzewna piosenka pastuszków i piskliwa melodia wierzbowej piszczałki. Niebo było jasne i czyste, jak wybielone rosą.

Na lotnisku przyfrontowym długim szeregiem dumnie stała „eskada szaleńców”: „Wilk” — Zawiszy, „Lew” — Górala, „Wyżeł” — Karuzelskiego, „Smigły” — Kaliny, „Jastrząb” — Reszyskiego, „Sokół” — Skiby i „Jaskółka” — Kamockiej. Zosia jednak pozostała w szpitalu i, jak orzekli lekarze, musi przez dwa tygodnie przynajmniej pozostać w łóżku, aby się rana zagoiła i lotniczka mogła wrócić do sił.

Jak wielki w Narodzie był entuzjazm dla żołnierza, niechaj posłuży fakt, że w pierwszym dniu zgłosiło się ponad sto osób, które zaoferowały swą krew dla Zosi.

Wybrano silnego tragarza, który bezinteresownie gotów był oddać dwa litry krwi dla ofiarnej lotniczki! Transfuzja okazała się konieczna ze względu na upływ krwi, jakiemu uległa z racji odniesionej rany. Wszyscy koledzy z „eskadry” odwiedzili ją w szpitalu i poprzyślegli, że pomoszą jej krew, a „Jaskółka” w zastępstwie latać będzie z por. Glibowskim.

Obok lotniska ciągnęły tabory w stronę frontu. Jak wąż długi poruszały się szybko jeden za drugim wozy ciężarowe, jęcząc pod ładunkiem „śmierci”. Wszystko bowiem, co idzie na front, śmiercią pachnie, ale żołnierz polski nie boi się tej pani z kosą, idąc z nią w tany, jak z dorodną dziewczyną! Na lotnisku lądowała właśnie eskadra wywiadowcza, na którą oczekiwali „szaleńcy”. Oni to mieli sprawdzić wiadomości o ruchach wojsk nieprzyjacielskich poza frontem.

Natychmiast przetelefonowano wiadomość do dowództwa I Armii i po kilkunastu minutach przyszedł rozkaz, aby „eskada szaleńców” odleciała. Por. Glibowski zwołał do siebie całą zalogę i odczytał rozkaz dowództwa oraz zadanie, jakie polecono im wykonać. Jak stado wielkich, ciężkich orłów poderwała się eskadra od ziemi i powoli z ciężarem sałogi oraz bomb, okrążając lotnisko, rwała się w niebo, niosąc za sobą wielkość i honor Narodu...

Niebo było pogodne i czyste, jak Boża sukienka... Warunki do lotu doskonałe. Eskadra wdrapała się na osiem tysięcy metrów wysokości i zginęła kompletnie

dla ludzkiego ciała i dla podstępu. Zawisza trzymał się ściśle por. Glibowskiego i studiując mapę trzymał eskadrę na linii prostej, nie zbaczając ani metra w bok, aby nie dostać się w pas promieni magnetycznych, zatrzymujących w biegu motory.

Magnepotron wynalazku inż. Krajzera, jak kompas umieszczony na samolocie, ostrzegał lotnika przed wpadaniem w pole obstrzałowe promieni magnetycznych, o których tak dużo pisała w ostatnich czasach prasa niemiecka, jako o zabezpieczeniu „przed nieprzyjacielskim nalotem”. Ponadto zostały zneutralizowane promienie, zapalające zbiorniki z benzyną, w ten sposób, że na przedzie każdego samolotu została umocowana „obręcz ogniowa”, która zbierała na siebie rzucone z ziemi „promienie ognia” w sposób magnetyczny. Lotnik widząc, że „obręcz” się rozpała do czerwoności zmienił tylko kierunek lotu i w ten sposób wyrwał się spod działania niszczycielskich promieni.

Tak więc wszystkie wynalazki Marconiego jak „promienie śmierci”, „Promienie magnetyczne” i „fale C” były już nie tylko znane polskiemu lotnictwu, ale jeszcze bardziej rozwinięte i rozpracowane.

Aparaty „promieni śmierci” zostały udoskonalone przez inż. Skóre, który zaaplikował ich działanie nie tylko z ziemi, ale i z powietrza. Aparat taki z wysokości kilku tysięcy metrów rzucał na ziemię pioruny z większą precyzją, niż jakakolwiek burza wyrzucić może i potrafi.

To też „eskada szaleńców” dziś leciała 200 kilometrów poza front, aby zadać nieprzyjacielowi drugi śmiertelny cios.

W kilkanaście minut po starcie przekroczyli granicę, już nową granicę, wyżłobioną bagnietem polskiego żołnierza. Widzieli, jak na dłoni poprzez swe aparaty, jak piechota jednej i drugiej strony zaryła się głęboko w ziemię, a długie szereg tanków czekały w odwodzie na odpowiedni moment.

Tu i owdzie na horyzoncie plamiły niebo białe pioropusze dymu. To artyleria polowa „macala” przedpola, szukając w ten sposób magazynów amunicji.

W pewnej chwili Zawisza dostrzegł w swym aparacie telewizyjnym kilkadziesiąt nieprzyjacielskich bombowców, lecących w kierunku Polski. Padł twardy rozkaz:

— Samoloty nieprzyjacielskie leć wprost na nas! Brać pułap jeszcze wyższy i „promieniami śmierci” atakować!

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwała Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stanąć zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usiłowała Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie uwierzył w jej winę i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usiłowała bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania na policji, jakoby Bartosz po pijanemu wyznał jej, że zezwolił Helenie zabić dziecko. Bartosza aresztowano, Bronka obawiając się, że Fokalska zażąda się podczas procesu zastrzeliła ją z rewolweru Jarockiego.

Helena i Bartosz stanęli przed sądem, który skazał Helenę na 15 lat więzienia, a Bartosza uniewinnił. Jarocki czując się urażony mową obrońcy Heleny Marwicza, który przedstawił go jako mordercę i lotra, zaskarżył go do sądu. Marwicz chcąc zdobyć dowody przeciwko niemu, zwrócił się do urzędu śledczego, prosząc, aby porównano kule wydobyte ze zwłok Fokalskiej z rewolwerem Jarockiego.

Szef brygady strażacką do popielniczki popiół z papierosa, podniósł się i odparł:

— Mógłbym zadość uczynić pańskiej prośbie, panie mecenasie, ale tylko pod jednym warunkiem: jeśli okaże się, że pan się pomylił — a ja jestem przekonany, że pan się myli — to pan publicznie cofnie wszystkie swoje oskarżenia przeciwko panu Jarockiemu. Muszę przyznać, że słuchając pańskiej mowy, która przeobraziła się w mowę oskarżycielską przeciwko Jarockiemu byłem niepomiernie zdziwiony. Nie opierał się pa na żadnych dowodach rzeczowych. Opierał się pan wyłącznie na bajkach oskarżonej. Uważam, że wyrządził pan wielką krzywdę dyrektorowi Jarockiemu. Obrzucił pan błotem dobre imię powszechnie poważanego czło-

wieka. Byłem pewny, że pan Jarocki zaskarży pana do sądu za oszczerstwo. I dlatego oświadczałem: jestem gotów zadość uczynić pańskiej prośbie, ale, jeśli okaże się, że kule wydobyte ze zwłok Fokalskiej nie pasują do rewolweru Jarockiego, musi pan mi dać satysfakcję.

Marwicz siedział przez chwilę zamyślony. Twarz jego była nachmurzona, a brwi ściągnięte.

— Satysfakcję... — powtórzył. Z tym będzie pan musiał, panie komisarzu, poczekać aż do procesu. Niech sąd orzeknie, kto ma rację: ja, czy pan Jarocki. Nie może więc być w danej chwili mowy o udzieleniu jakiegokolwiek satysfakcji. Żądam obecnie, aby stwierdzono, czy kule wydobyte ze zwłok Fokalskiej pasują do rewolweru Jarockiego. Uważam, że nie ma pan prawa odmówić mojemu żądaniu. Niech pan Jarocki zaskarży mnie do sądu. Ale pana obowiązkiem, panie komisarzu, jest ustalić czy podejrzenie, które wysuwam, jest uzasadnione. Oto naprzykład do urzędu śledczego zgłosiła się Fokalska i zeznała, jakoby pan Bartosz wyznał jej, że maczał palce w zabójstwie swojego dziecka. Pan Bartosz został wówczas z miejsca aresztowany. A ja obecnie wysuwam oskarżenie przeciwko panu Jarockiemu. Twierdząc, że ma coś wspólnego z zabójstwem Fokalskiej. Dlaczego więc pan wzdraga się przed zbadaniem tej sprawy? Czy kule, które wydobyto ze zwłok Fokalskiej, znajdują się w pańskim posiadaniu?

— Oczywiście.

— Jest to więc dla pana bardzo łatwe zadanie. Po długim wahaniu, szef brygady zgodził się zadośćuczynić prośbie Harwicza.

— Uważam jednak, panie mecenasie — dodał — że drogo pan zapłaci za to bezpodstawne oskarżenie wysuwane przeciwko powszechnie poważanemu i szanowanemu człowiekowi.

„Chora noga Bronki wygoiła się” nazajutrz po procesie. Spacerowała już po mieszkaniu i rzekomo się cieszyła, że ją już nic nie boli, że może już swobodnie chodzić, jak gdyby nie uległa żadnemu wypadkowi.

— Prawdopodobnie pomogło mi lekarstwo przepisane przez doktora. Jest to doskonały środek mówiła z uśmiechem zadowolona do Jarockiego.

Minęło kilka tygodni. Bronka doszła do wniosku, że obecnie nie ma się już czego lękać. Helena została skazana na piętnaście lat więzienia. Sąd apelacyjny prawdopodobnie zatwierdził wyrok Fokalska jedynym świadkiem, który mógł coś opowiedzieć, nie żyje Gusta

Jutro dalszy ciąg powieści „Przez krew i łzy”

wyjechała za granicę, a jej banda nie daje o sobie znaku życia. O jak szczęśliwa była Bronka, że wreszcie pozbyła się tej pijawki! W końcu znikły wszystkie gnębiące ją kosmary! Nareszcie będzie mogła spokojnie korzystać ze szczęścia, które wywalczyła z takim trudem.

Jarocki zapewnił ją, że teraz będzie mógł się z nią oficjalnie ożenić. Nie będzie dłużej jego nielegalną żoną. Obecnie, po skazaniu Heleny, Jarocki z łatwością uzyska rozwód. Stanie się więc prawą żoną dyrektora Romana Jarockiego... Będą mieli dziecko... Będzie obecnie żyła spokojnie i szczęśliwie.

Chwilami Bronka zastanawiała się nad tym, czy jej przestępstwa nie mogą zostać ujawnione, i dochodziła do wniosku, że nie. Najlepszym dowodem przemawiającym za tym przypuszczeniem był nastrój ulicy i głosy prasy.

Wszyscy bez wyjątku twierdzili, że Helena zgładziła dziecko Bartosza. Wszyscy byli przekonani, że Helena jest winna i pokpiwano sobie z wywodów jej obrońcy, adwokata Harwicza.

Oto jedna z gazet pisała, że „adwokat Harwicz mocno się skompromitował swoją mową obrończą, która była pozbawiona przekonującej „argumentacji”.

Inna znów gazeta pisała, że „kariera znakomitego adwokata Harwicza skończyła się. Znamionuje to jego płytko, nic nie mówiąca mowa obrończa na procesie Jarockiej. Po raz pierwszy wygłosił tak słabe przemówienie”.

Bronka uważnie przejrzała gazety z okresu procesu przeczytała jeszcze raz sprawozdania z procesu i doszła do wniosku, że nie ma czego się obawiać, że świat nigdy się nie do wie o dokonanych przez nią przestępstwach.

Rozmyślania jej przerwał dzwonek telefonu.

— Halo?

Ale zaraz twarz jej pokryła się śmiertelną bielą i wykrzywiła się w straszliwym grymasie. Ręka, w której trzymała słuchawkę, zadrżała. Mówiła Gusta. Kobieta, której Bronka najbardziej się obawiała.

— Czy pani mnie poznaje? — zapytała Gusta z ironią.

— Tak brzmiał głos Bronki.

— Co słyhać nowego?... Jak pani się czuje?

— Bardzo dobrze... Kiedy pani wróciła z zagranicy?...

— Wczoraj. Należy pani powinszować, nieprawda? — Powinszować?... Z jakiego powodu?...

— No... piętnaście lat więzienia... Możliwe, że zostanie skazana jeszcze na dożywotnie więzienie... cha, cha cha... — w słuchawce rozległ się cyniczny śmiech — Chciałabym się z panią zobaczyć... Bronce głos uwiązł w gardle. Pijawka ta znów chce się wpić w jej ciało. Ach, gdyby mogła zabić Gustę, tak jak Fokalską!...

(dalszy ciąg jutro).

Buntownik numer 1045

Polak — najwyższym sędzią sporów książąt mongolskich

Podczas moich badań kopalni złota w Syberii Wschodniej, w archiwum Troickosawskiego inspektora górniczego znalazłem protokół, spisany w 1890 r. Komisarz policji (isprawnik) Piotr Bogaczow donosił gubernatorom Zabajkalskim, że polski „buntownik”, Bolesław Jurkiewicz pozwał już ze swoją bandą dolinę rzeki Tinzah, wpadającej do Ononu, a jego wywiad, dokonany wspólnie z chińskim daotajem Kuen - Ming - Fo w tej części Mongolii Zewnętrznej ustalił, że banda Jurkiewicza rozproszyła się „w nieznanym kierunku”.

Dalsze badania, przeprowadzone przez mnie w Górniczym Urzędzie w Irkucku, dały nieoczekiwane zupełnie wyniki.

Okazało się bowiem, że jakiś przestępca — Polak, zarejestrowany wśród osiedleńców pod Nr. 1045, bez zezwolenia władz przekroczył granicę rosyjsko - mongolską i na rzece Tinsa - ho założył komunę, trudniącą się wydobywaniem złota z piasków doliny tej rzeki.

Komuna rządzona była na podstawie prawa, ustalonego przez Jurkiewicza, a władze chińskie i ludność mongolska uznawały rząd komuny i zawierały z nią umowy, jak z samodzielnym państwem.

Komuna tych „prospektorów” według obliczeń inspektora górniczego miała wydobyć około 2000 pudów, czyli 32.000 kg złota z piasku i wycofała się na skutek nieprawnej zresztą interwencji władz rosyjskich.

Ciekawy jest szczegół że Jurkiewicz był uznawany przez mongolskich książąt ajmaków za najwyższego sędziego i rozstrzygał szereg bardzo zawiłych spraw i sporów w chanacie Sain - Noin i w prowincji Wan.

Przebywający w Tomsku na wygnaniu, powstaniec z r. 1863 dr. Orzeszko, szwagier znakomitej pisarki, twierdził, że Jurkiewicz, jako młody, liczący około 20 lat powstaniec, był zesłany na Sybir i że to on właśnie był organizatorem wspomnianej komuny, podtrzymującej normalne stosunki dyplomatyczne z neutralnymi władzami chińskimi (Mongolia bowiem była wówczas prowincją chińską) i z miejscową administracją mongolską w Urnie i w Wanie.

KALISZANIN — SĘDZIA MONGOŁÓW.

Jest to wypadek, który miał miejsce na długo przed wielką wojną. Tuż przed nią wielką i dodatnią rolę odgrywał w północnej Mongolii — od Urianchaju do Miasutaju — rosyjski inspektor górniczy, inżynier Eugeniusz Różycki, kaliszczanin.

Ten zrównoważony, kulturalny i inteligentny człowiek był zaszczycony przez Mongołów. Sojotów i Dżungurów tytułem sędziego i rozstrzygał według su mienia spory między książętami a dzierżawcami pastwisk, odbywając w tym celu dalekie nieraz wyprawy poza granicę Rosji Azjatyckiej.

INŻYNIER Z WARSZAWY — OPIEKUN SYBIRAKÓW.

W Ulinsutaju przebywał z rodziną warszawianin, inżynier Stanisław Błoński, przedstawiciel amerykańskiej firmy Anderson and Mayer. Ten rodak nasz cieszył się wielkim poważaniem wśród Mongołów, że odgrywał rolę konsula polskiego i zawdzięczał mu, ucjekińscy Polacy i żołnierze 5-tej syberyjskiej dywizji szczęśliwie powrócili do Polski i wzięli udział w ostatecznej

rozgrywce z bolszewikami w puszczy Kurpiowskiej i Augustowskiej.

Słowo Błońskiego było bezapelacyjnym dla Mongołów wyrokiem i wekslem w handlowych stosunkach pomiędzy nimi a Chińczykami i rosyjskimi kolonistami. Obecnie Stanisław Błoński z małżonką i synami — inżynierami mieszka w San - Francisco i jest znanym i poważanym działaczem wśród kolonii polskiej w stanie Kalfornia.

SZYMANOWSKI — CZŁONEK SPRAWIEDLIWY.
W Ulinsutaju prowadził dość rozległe interesy handlowe Polak Szymanowski, występujący w imieniu pewnej firmy rosyjskiej (Bracia Czurinowie). Człowiek mało wykształcony, nosił on dumnie nazwisko polskie i był przez Mongołów poważany.

Do niego przeszła koncesja na złote kopalnie, należące do spółki akcyjnej „Mongolor” w chanacie Tuszetu. Szymanowski marzył o założeniu tam wielkiego przedsiębiorstwa polskiego, lecz zawierucha wojenna, gdy czerwoni wdzierali się do Mongolii, zmiotła tego Polaka z po-

wierzchni ziemi. Zostały po nim tylko wspomnienia wśród tych rodaków, których w dzikiej Mongolii przytułił i dał możność powrotu do kraju. Mongołowie nazywali go „człowiekiem sprawiedliwym” i liczyli się z jego zdaniem.

LEKARZ MONGOŁÓW.

Piotr Jeziński zasłynął jako lekarz i weterynarz. Zdaje mi się, że był tylko weterynarzem. Tłumy Mongołów zjeżdżały się do niego do Urgi po pomoc lekarską. Udzielał jej bezinteresownie. Marzył jak i Szymanowski, o zwerbowaniu polskich fachowców i robotników z Podkarpacia, skąd pochodził, przywiezawszy na Sybir, jako jeńcie austriacki. Otrzymał koncesje na źródła ropy w obwodzie Kobdo i koło jeziora Ubsa.

Krwawa akcja „białego” generała barona Ungerna, porwała w swój wir Jezińskiego. Zginął z ręki śpiaczych niepoczytalnego Ungerna.

POLAK — PRZYJACIEL „ŻYWEGO BUDDY”.

W stolicy Mongolii Urdze od dłuższego szeregu lat przebywał technik telegraficzny — Michał

Aleksander Wołosowicz, zarządzający jedyną w Halcha linii telegraficzną Irkuck — Kalgan.

Ten Polak był osobistym przyjacielem i doradcą arcykapłana lamaickiego „żywego” Buddy i cesarza Mongolii.

Zawdzięczał jego wpływom dziesiątki jeździ nie setki Polaków szczęśliwie przeszły nie zmierzone obszary Mongolii i powróciły do ojczyzny. Los tego „ambasadora” polskości nie jest mi znany. (M. A. Wołosowicz zmarł w Charbinie w roku 1931. Przep. red.).

ORGANIZATORZY KAWALERII ŻYWEGO BUDDY.

Dwaj wojskowi — gen. Malinowski i płk. Aleksandrowicz do brze zasłużyli się dla sprawy obrony Mongolii przed zalewem bolszewickim. Oni to bowiem zorganizowali armię konną Żywego Buddy i wzmocnili akcję wojenną barona Ungerna świeżym wojskiem.

Obaj wysoko cenieni przez chanów i arcykapłana działacze wojskowi powrócili do Polski i mieszkają na rodzimej ziemi.

Wojna chińsko - japońska i to

cząca się obecnie na linii Buir - Nor rzeka Halcha „mała wojna” pomiędzy Rosją Sowiecką a Japonią — uczynią Mongolię wolną i zjednoczoną, to znaczy połączą Monogolię Zewnętrzną i Wewnętrzną z ziemią Ordosów, Oletów i Alaszianen.

Ten olbrzymi, prawie niezauważony i wyniszczony obecnie kraj dążyć będzie do podniesienia się i rozwoju. Mile widziani tam będą „neutralni” koloniści. Polacy, których Mongołowie do brze znają i pamiętają, gdyż kilku ich walczyło nawet o niepodległość tego ludu, mają dużo szans na uzyskanie wspaniałego terenu do swej ekspansji kolonialnej, do wyeksploatowania rynku surowcowego, rozwoju przemysłowego i handlu.

Do tego należy być przygotowanym, aby w chwili ogłoszenia niepodległości Mongolii, wystąpić z propozycjami kolonizacyjnymi i organizacyjnymi, opierając je na zasadzie désintéressement politycznego. Gra warta świeżej. Olbrzymie bowiem pustkowie Mongolii — to prawdziwy skarbiec najcenniejszych surowców.

Jak będziemy żyli za 25 lat

Współpracownik „North American Review” dokonał ankiety tuż wśród 50 wybitnych uczonych i inżynierów, by dowiedzieć się, jak ich odkrycia i wynalazki mogą, ich zdaniem, wpłynąć na tryb życia przeciętnego obywatela w ciągu najbliższych lat 25.

Z odpowiedzi wynika, że w r. 1964 szereg nowych czynników może wprowadzić zasadnicze zmiany w przemyśle, handlu i nawet w stosunki międzynarodowe.

Uczeni uważają, że zawsze mu si minąć 25 lat, póki wynalazek dotrze do szerokich mas. Więc za ćwierć wieku będziemy ogrzewali domy prądem z „pozaczernymi” zamiast węglem czy innym opałem. Promienie te mogą być kierowane z taką dokładnością, że przy ich pomocy można gotować jajko w szklance wody, postawionej na bryle lodu, przy czym lód nawet odrobiny nie stopnieje. Obecnie już zapewniono sobie szereg patentów na gotowanie jedzenia przy pomocy promieni „pozaczernych”. Aparaty te mogą też ogrzewać ciało, nie ogrzewając powietrza dookoła.

Na przyszłość zbędne będą wszelkie „święteczne porządki”. Powietrze będzie docierało do pokoiów przez przepojoną elektrycznością przestrzeń, przenikając przez metalowe płytki z prądem dodatnim i ujemnym. Płytki te będą zatrzymywały 99 proc. wszystkich twardych drobinek, znajdujących się w powietrzu, jak również wszystkie drobne nastroje. Wentylacja tego rodzaju już jest przeprowadzana w wielkich magazynach i składach towarowych z szybko psującymi się artykułami spożywczymi. Mają już ją też pewne domy prywatne w Pittsburghu i gospodynie mówią, że teraz mogą prac firanki nawiązać dwa razy do roku, a dotychczas musiały co trzy tygodnie.

Jest wiele prawdopodobne, że w najbliższych 25 latach uda się też doskonale spożytkować energię słoneczną. Ub. jesieni

już dr. K. Abbott z Instytutu Smithsona uzyskał patent na małą i nie drogą maszynę, pracującą energią słoneczną. Aparat ten skupia promienie słoneczne na okrągłej płytce aluminiowej, tak poruszanej mechanizmem zegarowym, by mogła podążać za ruchem ziemi dookoła słońca. Płytki rzuca promienie na szklaną rurkę z cieniutkim strumieniem wody. W słoneczku dzień woda w rurce szybko zamienia się w parę.

Otóż tym właśnie aparatem Abbotta można doskonale gotować jedzenie. Farmerzy w stanach południowych już nim zagotowują wodę.

Czynione są też doświadczenia z klaczkami fotoelektrycznymi, które zamieniają energię słoneczną w prąd elektryczny. Jeżeli te doświadczenia udadzą się, przyjdzie czas, że będziemy mogli czerpać prąd elektryczny z dachu, naświetlanego promieniami słonecznymi, który da w ciągu dnia tyle prądu, ile go zuży-

wa cała rodzina w ciągu roku. Prowadzone są obecnie również doświadczenia z materiałami świecącymi, którymi będzie tapetowało się ściany pokoiów. Więc zorem w takich pokojach nie będzie ani jednego ciemnego kącika. Światło będzie promieniowało zewsząd z jednakową siłą.

Od niepamiętnych czasów ludzkość ubiera się w materiały, wyrabiane z sierści zwierząt lub z włókien roślinnych. Ale już w ub. roku uzyskano patent na

sztywną tkaninę, wyrabianą z węgla, wody i powietrza. Włókna tego materiału są mocne, jak stal, a cienkie, jak pajęczynka. Wyrabiane są już też tkaniny ze szklanych nici. Cienkość tej nici równa się jednej ósmej włosa ludzkiego. Materiał z tych nici może być tkany na zwyczajnym warsztacie tkackim. Jest blizcząca, mięciutka i jedwabista, ale ciężka i droga. Już jednak robione są z niej kapelusze i torebki damskie. Ale w r. 1946 już wszyscy będziemy nosili szklane marynarki i spodnie.

Dramat jak z filmu

Pisma węgierskie donoszą o dramacie, jak by żywem wziętym ze scenariusza filmowego.

Przed wielu laty znany profesor wiedeński zaadoptował swoją bratanicę. Dziewczynka stała się piękną panną. Zakochał się w niej baron austriacki, jeden z najbliższych współpracowników

Schuschnigga. Pobrali się. Parę lat upłynęło w szczęściu. Aż młoda baronowa zakochała się w bogatym przemysłowcu, rozwiodła się z mężem i wyszła za mąż po raz drugi. Baron wyjechał do Ameryki Południowej i tam został lotnikiem komunikacyjnym.

Gdy Austrię przyłączono do Niemiec, przemysłowca aresztowano. Umarł w więzieniu. Również ów profesor stracił swe stanowisko oraz pieniądze i nie mógł pomóc materialnie swej córce, która została bez środków do życia.

Zaprzyjaźniła się jednak przy padkowo z jakąś Amerykanką. Pojechały razem do Buenos Aires i tam otworzyły salon mód. Miały powodzenie, to też młoda wdówka zarabiała doskonale. Postanowiła powiększyć pracownię i szukała pomieszczenia. Wreszcie wynajęła pewne piękne umeblowane mieszkanie. Wtem ujrzała pewne rzeczy, które jej się wydały jak by znajome. Zapytała, kto był poprzednim lokatorem i dowiedziała się, że... jej pierwszy mąż...

Okazało się potem, że baron popełnił samobójstwo, wyskakując z samolotu. Baronowa udowodniła, że jest jego pierwszą żoną, więc oddano jej wszystko, co zostało po baronie. Między innymi dano jej szkatułkę z listami

Pływające obserwatorium na Atlantyku

Do portu w Hawrze przybył francuski statek meteorologiczny „Carimare”, po odbyciu 105-dniowej pracy na pełnym oceanie.

Załoga składała się z 68 ludzi, w tym 42 marynarzy oraz 26 oficerów, radiotelegrafistów i obserwatorów meteorologicznych.

Była to 4 już podróż „Carimare”, którego zadaniem jest zbieranie obserwacji o stanie pogody na Atlantyku i podawanie ich na oba kontynenty. Komendant statku, kpt. Beilvaire wyraził z okazji powrotu przekonanie, iż ustanowienie specjalnej pływającej stacji meteorologicznej na Atlantyku staje się obecnie koniecznością, której nie trzeba już udowadniać.

Nie jest wykluczone, że w pracy pionierskiej, podjętej

przez Francję, wezmą również udział Stany Zjednoczone. „Carimare” dokonał w czasie ostatniej podróży 12.000 obserwacji. Statek kierował drogą radiową 14 przejazdami między Nowym Jorkiem i Lizboną.

Pewnej nocy stacja radiowa na statku odebrała sygnał wywoławczy F. N. R. M., zapowiadający zbliżenie się słynnego już dziś w całym świecie samolotu amerykańskiego „Atlantic Clipper”, który z szybkością 200 km. na godz. przeleciał nad „Carimare”, w drodze z Azorów do Nowego Jorku. Samolot zapalił wszystkie światła i reflektory. Tym samym odpowiedziano mu ze statku.

Pozdrawiając prowadzący go statek, samolot transatlantycki przeleciał na wysokości zaledwie 5 mtr. nad pokładem.

Uwaga Panie Domu!

Wszędzie do nabycia ocet
do marynatfirmy H. Urbański PIOTRKÓW
ul. Hutnicza 6.

Zdzisław Pruski

Rozmowy z młodzieżą i o młodzieży

(Z powodu książki ks. dr. Warczaka „Czekam na odpowiedź!”)

(dokończenie)

Z domu — tylko w małym procencie może młodzież wynieść nastawienie myśli i zainteresowań na zagadnienia głębszej treści. Wdrożoną dyspozycję myślenia posiadają tylko niektóre rodziny. Tych jest zaledwie kilka. Większość młodzieży, z którymi stykał się autor na gruncie pracy pedagogicznej — to element małomiasteczkowego, prowincjonalnego proletariatu, wyrobników, robotników, drobnych urzędników, skromnie uposażonych właścicieli drobnych nieruchomości — słowem ludzi, którzy zapatrzeni są przeważnie w cele doczesne grubego materializmu. Pogoń za materialnymi celami nie wytwarza w człowieku nawyków wyższej miary, nie sprzyja rozwojowi w nim celów intelektualnych. Materialista przeważnie jest człowiekiem o ubożuchnym intelekcie. Jego dom nie tchnie atmosferą wzniosłą, piękną i prawdziwą. Niesmaki zawiść, kłótnia — słowem niski i niziny poziom życia domowego.

Gdzież w takim środowisku domowego zimna ma kształtować się charakter młodzieńca? — Jak wyglądał dom wychowanków autora — tak on opowiada:

„Dom był trudnym środowiskiem życia. Szukanie chleba było główną w nim troską. Niedziela różniła się od dnia powszedniego tym, że wstawano nieco później i że ojciec nie szedł do pracy (str. 15).

„...w domu. Jest w nim b. mało prawdziwej radości“ (str. 22).

Z natury uległa złym podszepcom, o poziomych latach rodzinnych — małomiasteczkowa, powojenna młodzież szkół średnich na prowincji — jakże podatnym jest gruntem, na którym siał ziarna złego, zepsucia i przyziorności.

Kto nam młodzież demoralizuje? — Pytanie to, które stanowi ważny problem w akcji wychowawczej — książka dr. Warczak tak stawia:

„...młodość prawdziwa nie może rodzić starcości. Dojdziemy do wniosku, że została ona wszczepiona tam przez kogoś innego. Kto jest sprawcą?... Przerzucić gazetę, a zobaczysz kto popelnia zbrodnie, a kto ją po tym naśladuje. Książkę demoralizującą kto napisał? Podejrzana cukiernie — kto utrzymuje? Kto obraca językiem wśród młodych? Kto wciągnął ich do grup zepsutych?...“ (str. 123).

Chociaż odpowiedź dać na te pytania jest nie trudno — udzielimy głosu samemu autorowi. W najlepszej kompozycyjnie noweli zbiorku pt. „Matczyne wejrzenie” maluje autor powody oblamywania i upadku ucznia Rycha:

„Już czwarty go tam posyłała. Pracowała dla niego aby mógł się uczyć. Kiedy zarobiła kilka groszy chowała je do skrzyni i powtarzała: „To dla ciebie, Rysiu, bo niedługo trzeba będzie czesne w szkole zapłacić. Jutro zabierzesz i zapłacisz“. — Na drugi dzień brał pieniądze. Kwit albo „zapomniał wyjąć z książki pożyczoną koledze“ albo „zgnubił“. Już trzeci mu zginął. — Matka nie upominała się, bo bała się jego wybuchów. Kiedyś zapowiedziała mu, że sama zanieśnie opłatę... Widział ją dziś wychodzącą ze szkoły i wiedział że poznała całą prawdę o nim. Tam jej oznajmiono, że od dwóch miesięcy nie zapłacono czesnego. Nieusuwno go ze szkoły, licząc się z jego chorą matką. — Ale tam jej też napewno powiedziano, że już od dwóch tygodni Rych nie chodził na lekcje... Było ich kilku takich. Czas i maturalne pieniądze marnowali w tej małej wąskiej uliczce. tam w głębi była izba — tam... (str. 71).

Kto tam uczniów wciąga? Kto wiezie do upadku? Kto zwabia i wciąga? Ks. Warczak prosto z mostu, bez ogródek, otwarcie woła:

„...Na pewno znasz tę małą cukiernie na rynku. Każde miasto ma rynek, a przy nim cukiernie... Właścicielem [cukierni] był młody, stary żyd. Wiem że nie lubisz żydów, ale poczekaj. Widziałem, że kilku z was wchodziło do tej cukierni. Dlaczego nie poszli do innej, pomyślałem. Wybrali właśnie tę. W kilka dni później fakt jeden dał mi odpowiedź. Ojciec musiał przyjść do szkoły. Wtedy dowiedzieliśmy się, że codziennie przecież syn wychodził z książkami z domu. Do szkoły jednak nie szedł... Przytym zabierał organizacyjne pieniądze, które stracił. Gdzie? W małej cukierni przy rynku. Na co? Na karty, bilard i dwie młode żydówki. Wiesz, ja dlatego do żydów nie chodzę“ (str. 26).

Obok tych trzech zasadniczych motywów deprawujących powojenną młodzież podkreśla ks. Warczak w książce „Czekam na odpowiedź!“ cały szereg innych zagadnień, może drobnych i drobiazgowych, ale w sumie składających się na całość olbrzymiej zapory moralnej na drodze samowychowania i doskonalenia się młodego człowieka.

Jaką drogę ukazuje autor do pokonania piętrzących się trudności? — Gotowej recepty podać, rzecz zrozumiała, nie można. Doskonalenie się to kwestia indywidualna. Na to nie ma szablonu, niema balsamu ani czegoś w rodzaju plastera angielskiego.

Są jednak ogólne wskazania

— a pierwszym z nich to wola zwycięstwa nad złem. Aktywna postawa, bojowość duchowa, ofensywa życia: wzniesienie myśli do Boga, dążenie do ideału — górny niebiosięzny lot.

Człowiek jeszcze nie upadł tak nisko, aby nie mógł zbliżyć się do światła, do słońca.

To co niskie i brudne — z tym musi zerwać na zawsze. Bóg jest doskonałością. On musi być wzorem na codzień. To nie przesada ani komunał. To prawda. On pomoże człowiekowi wytrwać i przeżyć najgorsze.

Cóż z tego, że chodzimy po biednej ziemi, tej lecz dolinie, gdzie się tylko smętny rozlega głos?... Życie jest tylko pewnym fragmentem bytu. Choć nam przyjdzie nie raz otrzeć się o jego brudy — musimy wiedzieć, że celem jest słońce i wolna od zanieczyszczeń przestrzeń.

Wczytując się w karty wnikliwych rozważań „Czekam na odpowiedź!“ człowiek dostaje jakby skrzydeł i zdaje się, że świat pokonać może z jego złymi stronami, a zdobyć, podbić szczęście. Szczęście tak wielkie — jak błękitna przestrzeń nieba — które wszędzie jest jednakowe: boskie.

Autor „Czekam na odpowiedź!“ w Piotrkowie tej odpowiedzi już się doczekał. Dowodem jest fakt, że nie ma dnia, w którymby w księgarni nie kupiono kilku książek. Nabycami są w przeważnej części wychowankowie autora.

Kradzież gotówki

Na szkodę Mikulskiego Leona zam. w Piotrkowie, ul. Piłsudskiego 82, podczas jego nieobecności w sklepie, skradziono z szuflady kontuaru 10 zł got.

Kradzież roweru

Na szkodę Cichosza Bolesława, skradziono ze stodoły w Ręcznie rower, wartości 60 zł.

Zaopatrzył się na zimę

Na szkodę Kopcza Michała, zamieszkałego we wsi Łazy — Duże, gm. Łęczno, skradziono z mieszkania przez okno piernicę i cztery poduszki wartości 150 zł.

Szalejąca burza z piorunami

Na szkodę Drożdża Michała we wsi Kamocinek, gm. Szydłów, spaliła się stodoła z tegorocznym zbożem. Pożar powstał od uderzenia pioruna podczas szalejącej burzy. Straty wynoszą około 4.000 zł.

Nie szcędź ofiar na ścigacz!

Za opór władzy

Przez Posterunek P.P. w Sulejowie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej Lenarczyk Jan, mieszkaniec wsi Karolinów, gm. Łęczno, który w dniu 9 b. m. stawiał czynny opór policjantom w czasie wykonywania przez nich obowiązków służbowych.

Odnalazła matkę po 24 latach

Po 24 latach udało się p. Stanka Verio z miejscowości Ruma w Jugosławii odnaleźć matkę po przeczytaniu artykułu w gazecie.

W roku 1915 serbscy żołnierze znaleźli w pobliżu miejscowości Kraljewe w środkowej Serbii dogorywającą wieśniaczkę, która trzymała przy piersi jednoroczną dziewczynkę. Żołnierze byli pewni, że wieśniaczka nie będzie już żyć, a ponieważ nie mogli z powodu śniegu postarać się o pomoc lekarską dla niej, zabrali z sobą tylko dziecko, które później oddali pod opiekę jednej z rodzin uciekinierskich. Uciekinierzy wychowali dziewczynkę niezmiernie troskliwie, a przed rokiem uroczą Stanka wyszła za mąż.

Obecnie prasa belgradzka zaczęła drukować szereg artykułów, opisujących tragedie rodzinne, jakie często miały miejsce podczas wojny światowej. Między innymi jeden z dzienników podał również tragedię matki p. Beric. Zupełnie przypadkowo Stanka przeczytała ten artykuł i wkrótce zgłosiła się do redakcji z prośbą o podanie adresu matki. Spotkanie matki z zaginioną córką odbyło się w kilka dni później w redakcji.

Nowe ceny pieczywa

Na podstawie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 18 VIII 1938 r. o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów (Dz. U.R.P. Nr. 60 poz. 466), oraz Rozporządzenia Pana Wojewody Łódzkiego z dnia 29 VIII 1938 r. Nr. apr. 2/3/38 poz. 327 — Zarząd Miejski zawiadamia, że od dnia 14 VIII 1939 roku obowiązują następujące ceny pieczywa, ustalone przez Komisję Cennikową na posiedzeniu w dniu 11 VIII 1939 r. Cena jednego kilograma pieczywa w sprzedaży detalicznej:

Najnowsze
Odcienie
Pudru
z Paryża



FRANCUSKI
KOSMETYK-SPECJALISTA
udziela poniżej
cennych wskazówek

W dziedzinie odcieni pudru — tak jak w dziedzinie kapeluszy i sukien — Paryż dyktuje modę. Dlatego właśnie nowe czarujące odcienie Pudru Tokalon zostały spreparowane przez wybitnego francuskiego kosmetyka-specjalistę.

* **Pêche** — śliczny, ciepły odcień kwitnącej brzoskwin — ostatni krzyk mody dla blondynek.

* **Ocre Nr. 2** — zachwycający odcień dla brunetek, zarówno na dzień jak i na wieczór.

Te ostatnie najmodniejsze odcienie zostały sprowadzone do Polski przez naszego paryskiego kosmetyka-specjalistę. Otrzymać je można tylko w bogatej kolekcji Pudru Tokalon, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Jest jeszcze osiem innych prześlicznych odcieni, niezwykle żywych i promiennych, dzięki Plance Kremowej, z którą zmieszany jest Puder Tokalon. Dlatego też nawet najciemniejsza i najbardziej bezbarwna cera nabiera blasku i nowego naturalnego koloru. Załadaj u sprzedawcy całej gamy czarujących odcieni Pudru Tokalon.

1) chleb żytni pyłowy z mąki 55% — 0.25 zł. 2) chleb razowy 0.23 zł. 3) bułki pszenne 0.60 zł.

Uwaga: 1 bułka w cenie 5 gr. winna ważyć 8,3 dkg., a na 1 kg. przypada 12 bułek.

Ceny powyższe są maksymalne i nie mogą być przekroczone.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

KINO CZARY Dziś! Napiętniejszy film polskiej produkcji

Arcydzieło reżyserii i techniki p. t.

ZAPOMNIANA MELODIA

W rolach głównych:

Andrzejewska, Grssówna, Znicz, Fertner, Zabczyński, Sielański, Orwid, Grabowski

Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program

Popoł. o godz. 3 Kłeska Białego Kobry

Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3 Ceny wykł.

Kino-Teatr
"AS"
w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś! Wielki dramat ludzkich namiętności p. t.

JASTRZĄB

Popisowy film znakomitego CHARLESA BOYERA oraz Pierre Richard i Natalia Paley.

Popołód. początek o g. 3-ej Piętro wyżej.

Początek o g. 5.30 pp, w niedziele i święta o g. 3 po poł.

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Od poniedziałku 14 sierpnia przedstawia wielki film radości, miłości i tarapatów p. t.

TRZEJ KADECI

w rolach gł. Priscilla Lane (bohaterka „4-eh córka“) i Wayne Morris (Niezapomniany Kid Galahand)

Ponadto Nowy tygodnik PAT. Ponadto

Na seansach popoł. Antek Policmajster — film Polski z A. Dymszą i Niesfora Dziewczyna.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego“ wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602-480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65